

W NUMERZE:

BILANS PÓŁROCZNEJ KADENCJI ● Prof. Jan Legowicz mówi O ZWIĄZKOWYM DZIEDZICTWIE
● DZIEŃ JAK CO DZIEŃ NAUCZYCIELA NA WSI
● O POMOCACH NAUKOWYCH — KRYTYCZNIE
● LISTY OD CZYTELNIKÓW

ZA TYDZIEŃ:

O PROBLEMACH KADROWYCH SZKOLNICTWA
● UWAGI DO USTAWY O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH
● O ZMIANACH W PROGRAMACH NAUCZANIA
● O KSZTAŁCENIU NAUCZYCIELI
● O PRACY KOMISJI ZWIĄZKOWYCH



GŁOS NAUCZYCIELSKI

16

19 IV 1981

ROK LXIV ● TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ● CENA 3 ZŁ

TRZYDZIESTY DRUGI

DELEGATOM
OD REDAKCJI

W historii ZNP różne bywały zjazdy. I takie, które poza kolejnym numerem porządkowym nie zaznaczały się niczym szczególnym, i inne, o których myślało się z żalem i goryczą. Były wreszcie i takie, które stanowiły — jak Zjazd w Pile w 1919 r., w Bytomiu w 1905, w Warszawie w 1919 r., w Bytomiu w 1945, czy w Warszawie 1957 roku — kamienie milowe w dziejach organizacji. Taki też był XIII Zjazd Delegatów. Jaki będzie XXXII?

XIII i XXXII — jakże wymowne jest następstwo tych liczb; zamknięcie jednego etapu i zapoczątkowanie drugiego, nawiązanie do historycznej numeracji, podkreślenie ciągłości tradycji i wierności ideałom organizacji związkowej. A przy tym dwa zjazdy stanowiące spójną całość. Na pierwszym z nich podjęto bowiem najważniejsze tylko postanowienia, zarysowano zalety ramy nowej struktury organizacyjnej, kształt statutu, wskazano kierunki działań. W roku drugiego trzeba będzie — w oparciu o półroczne doświadczenia — nakreślić ramy wypełnić treścią, poprawić poczynione w gorącym poprzednim zjeździe błędy, ostatecznie zatwierdzić długofalowy program działania.

Pół roku zbieraliśmy doświadczenia, gromadziliśmy obserwacje, sprawdzaliśmy funkcjonowanie postanowień statutowych. A niełatwe to było półrocze; niełatwe dla kraju i niełatwe dla Związku. Konfrontacja postanowień XIII Zjazdu — decyzji o zasadniczym przecież znaczeniu, bo przebudowywanej struktury ZNP — z praktyką codziennego działania nie przebiegała w warunkach sprzyjających spokojnym ocenom i refleksjom. Trudowi budowania nowej konstrukcji towarzyszyć musiała jednocześnie, wzmożona działalność na wszystkich niemal odcinkach pracy związkowej,

troska o utrzymanie autorytetu organizacji, zdobywanie umiejętności działania w sytuacji pluralizmu związkowego.

W tych trudnych sześciu miesiącach, podobnie jak w ciągu całego minionego 75-lecia, „Głos” starał się towarzyszyć swojej organizacji, jej działaczom i kierownikom, nauczycielom i pracownikom nauki. W ich codziennym życiu i pracy, w ich trudnym dziele budowania nowego ideowego i strukturalnego kształtu organizacji.

Podobnie jak cały Związek opowiedzieliśmy się po stronie reform, zmian w życiu społecznym i politycznym kraju. W wielu inicjatywach redakcyjnych, w materiałach publicystycznych czy organizowanych dyskusjach wypowiedzieliśmy się — zgodnie ze stanowiskiem organizacji — za odnową w ruchu związkowym, za oczyszczeniem działalności organizacyjnej ze schematyzmu, deklaratorywności, zbiorokratyzowania.

Widząc w „Solidarności” bratnią organizację i sojusznika w walce o przywrócenie naszemu życiu wiarygodności, nie tylko deklarowaliśmy wielokrotnie chęć współpracy, ale też daliśmy temu wyraz w konkretnych przedsięwzięciach. Staraliśmy się też ukazywać na łamach pisma te szkoły i placówki naukowe, te ogniska związkowe, w których obie organizacje znalazły wspólny język i sposób współdziałania; gdzie tolerancja i demokracja stanowią styl życia, a nie deklarację bez pokrycia. Byliśmy bowiem i jesteśmy za współpracą i życzliwym dialogiem między ZNP a „So-

● ● 12



Wiecej niż połowa nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym pracuje na wsi. Rzecz można: szkoła polska oświatą wiejską stoi. O wizycie w Szkole Podstawowej w Woli Kiepińskiej piszemy na str. 6.

Fot. Cz. Górski

QUO VADIS OŚWIATO?

PROF. DR RYSZARD WROCZYŃSKI

FUNDAMENT EDUKACJI NARODOWEJ

Minione dziesięciolecie było dla polskiej oświaty okresem wielkich nadziei. Okresem wielu poważnych zmian, które miały uczynić szkolnictwo na wsi nowoczesnym. Niestety, kolejne lata nie przyniosły oczekiwanych efektów. Skutki niedofinansowania oświaty dały o sobie znać bardzo szybko i po trzech latach od startu trzeba było wycofać się z reformy strukturalnej.

Czy oznacza to koniec marzeń o reformie systemu edukacji narodowej? Czy obecny system szkolny gwarantuje takie wykształcenie młodzieży, aby mogła ona żyć i pracować w warunkach bardziej złożonych niż obecnie? W jakim kierunku powinna zmierzać modernizacja systemu edukacji, aby gwarantowała ona kształcenie dla przyszłości? Na te i wiele innych pytań chcielibyśmy odpowiedzieć w naszym cyklu publicystycznym pod hasłem: „Quo vadis, oświato”. Zapraszamy do dyskusji.

Zbliżający się kolejny Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, pierwszy zjazd po odzyskaniu przez Związek pełnej samorządności, skłania do refleksji nad stanem oświaty polskiej i jej pilnymi zadaniami. W głębokich tradycjach ZNP leży bowiem nie tylko troska o sprawy zawodu i ruchu nauczycielskiego, lecz także o stan i potrzeby naszej oświaty. Nauczycielstwo polskie zawsze utożsamiało swoje potrzeby z potrzebami i losem polskiej szkoły, a jego zaangażowanie w sprawy szkoły i oświaty podnosiło konferencje i zjazdy nauczycielskie, zwłaszcza odbywa-

ne w chwilach przełomowych dla szkoły, do rangi sumienia polskiej szkoły.

Bilans tej refleksji nie jest pozbawiony niepokoju. Zjawiska lekkomyślnego planowania i wiary w łatwe sukcesy, znamienne dla całego okresu zamkniętego cezurami kryzysów politycznych lat 1969 i 1980, których gospodarcze skutki tak głęboko odczuwa w codziennym życiu każdy członek naszej społeczności, nie ominęły szkolnictwa i załamały głośno wielkimi fanarami program upowszechnienia szkoły średniej. Program ten został — jak wiadomo — sformułowany u progu lat siedemdziesiątych jako wytyczna dla polityki oświatowej. Sprawy jego realizacji poświęcone były liczne studia i ekspertyzy z „Raportem o stanie oświaty” z roku 1973 na czele, w tymże roku uchwałą sejmową proklamowano powszechną dziesięcioletnią szkołę średnią. Na niej miał się oprzeć gmach narodowej oświaty.

● ● 7

W MIESIĄCU PAMIĘCI NARODOWEJ

W kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej kierujemy nasze myśli ku wszystkim Polakom — ofiarom II wojny światowej. Treści związane z obchodami tego miesiąca powinny pobudzać nas do działania mającego na celu usunięcie wielu luk w naszej wiedzy o ludziach tamtych lat, odtworzenia ich wpawdźwanych i możliwie pełnych biografii. Mam tu na myśli tysiące polskich nauczycieli i profesorów — ofiary hitlerowskiej eksterminacji. Nauczyciele byli tą grupą inteligencji, która ucierpiała najwięcej i poniosła największe ofiary.

Postawa polskich nauczycieli pracujących w tajnym nauczaniu i podziemnym ruchu oporu stanowi składnik tradycji polskiej oświaty, ruchu związkowego. Stosunkowo dobrze opracowane zostały dzieje tajnego nauczania, ale udział nauczycieli w innych formach oporu wobec okupanta stanowi z różnych przyczyn nie zapisaną kartę. Godzi się przypomnieć, że właśnie nasz Związek — Związek Nauczycielstwa Polskiego popierał ideę gromadzenia i opracowywania materiałów dotyczących dziejów oświaty i inspirował pracę komisji historycznych istniejących przy ogniwach ZNP, organizował konkursy i wystawy.

Wielu nauczycieli, tajnego nauczania otrzymało z inicjatywy ZNP odznaczenia państwowe, a w ostatnich latach Medale Komisji Edukacji Narodowej. Dziś ZNP postuluje, by wszystkim nauczycielom, którzy pracowali w podziemnej oświacie, przyznać 25-procentowy dodatek do emerytury. Z takim uhonorowaniem naszych zasłużonych kolegów nie powinno się dłużej zwlekać, bo już dziś niewielu ich pozostało.

Ze szczególną troską myślę także o całokształcie zapomnianej, nielicznej grupie członków rodzin pozostałych po nauczycielach — ofiarach zbrodni hitlerowskich. Żyją dziś jeszcze staruszki — wdowy po nauczycielach utrzymujące się z niskiej renty. Rzadko zdarza się, by ktoś o nich pamiętał. Czasem odwiedzi dotknięte trudami samotnego życia staruszkę młodzież szkolna i wręczy kwiatki z okazji Dnia Nauczyciela czy Miesiąca Pamięci Narodowej. Z innych form pomocy nie korzystają.

Żyjący jeszcze członkowie rodzin nauczycielskich są ostatnimi żywymi świadkami historii. Nikt nie zbiera od nich relacji, wspomnień, nie próbuje zabezpieczyć mających wartość dokumentalną pamiątek rodzinnych, fotografii i listów. Postępujemy tak, jakbyśmy w tej dziedzinie zrobili wszystko, co należy. Tymczasem zapowiadane od wielu lat wydanie pamiątkowej książki z nazwiskami i notami biograficznymi poległych nauczycieli nie doczekało się realizacji. A przecież takie wydawnictwo miałooby wartość trwałego pomnika pamięci narodowej, wniesionego pedagogom, stanowiłoby bezcenną pamiatkę, pomoc w kształtowaniu patriotycznych postaw młodych pokoleń.

Są szkoły, które mają kaciaki poświęcone pamięci nauczycieli poległych z rąk hitlerowskich i wykorzystują je w pracy wychowawczej. Myślę, że powinno się pójść dalej: szkołom, w których ci nauczyciele pracowali, należy nadawać ich imiona, przyjmując kryterium takiego wyboru i wielkości postaci, i ofiary życia oddanego za Polskę oraz odczucie społeczne środowiska. A jeśli czas sposobny ku temu nie nadszedł, trzeba z myślą o przyszłości zbierać możliwie pełną dokumentację dotyczącą poległych nauczycieli i zamieszczać ją w kronikach szkolnych i izbach pamięci narodowej. To mogą zrobić we własnym zakresie szkoły i istniejące przy radach zakładowych ZNP komisje historyczne.

Naukowe opracowania martyrologii polskich nauczycieli w okresie ostatniej wojny, jej syntetyczne ujęcie powinny sfinalizować instytucje do tego przygotowane. W badaniach tych, mimo upływu 36 lat, są jeszcze poważne luki. Brak jest ewidencji pobytu nauczycieli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i innych miejscach kaźni. Nie mają pełnego wykazu państwowe muzea istniejące przy obozach zagłady, nie prowadzi go także koła ZBoWiD. A czas zaciera coraz bardziej ślady i do odtworzenia prawdy o eksterminacji polskich nauczycieli w okresie II wojny światowej może być jutro za późno.

ZBIGNIEW STARZYK

8 kwietnia bieżącego roku odbyły się kolejne rozmowy kierownictwa ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania z kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Kontynuowano wymianę poglądów na temat poprawy warunków bytowych i socjalnych pracowników oświaty.

Przedstawiciele Związku ustosunkowali się bardzo krytycznie do stanu realizacji porozumienia z 17 listopada ubiegłego roku. Postulowali przyspieszenie prac nad rządowym projektem nowelizacji Karty Praw i Obowiązków Nauczycieli i nowego systemu płac.

Poinformowano kierownictwo resortu,

SPOTKANIE KIEROWNICTWA ZNP Z MINISTREM OŚWIATY I WYCHOWANIA

Z OBRAD RADY SPOŁECZNEJ

„Głos” nie osłabia tempa marszu. Tak można by powiedzieć o piśmie, przysilując się kolejnemu, drugiemu już, posiedzeniu Rady Społecznej „Głosu” (3 kwietnia bieżącego roku) pod przewodnictwem prof. dr. Antoniego Rajkiewicza. Utrzymanie dobrego tempa nie oznacza, oczywiście, iż redakcja wyczerpała wszystkie atuty, że jej praca nie budzi żadnych zastrzeżeń. Członkowie Rady nie szczędzili i tym razem uwag krytycznych, co pozwala zespołowi redakcyjnemu spojrzeć na wiele spraw ostrzej, bardziej obiektywnie.

Członkowie Rady Społecznej wysłuchali sprawozdania z dotychczasowej pracy redakcji, zapoznani zostali z planami na najbliższy okres, a także z treścią korespondencji, która w ciągu minionych dwu miesięcy napłynęła od czytelników. Duża liczba listów, a także ich treść świadczy, iż pismo jest czytane i trafia w zainteresowania czytelników. O poczytności „Głosu” świadczy też minimalna liczba zwrotów (0,4 proc. w skali kraju) oraz liczne prośby czytelników o zwiększenie nakładu. Warto dodać, że takie starania są czynione.

Drugie spotkanie było okazją do rozliczenia redakcji z zaaleceń, które sformułowano na pierwszym posiedzeniu Rady. Stwierdzono z zadowoleniem, iż większość uwag i wniosków poczynionych przed dwoma miesiącami uwzględniona została przez redakcję, co znalazło wyraz na łamach pisma. Sporo zastrzeżeń skierowano pod adresem „Przeglądu prasy”, przy czym głosy były podzielone; zwyciężył pogląd, iż z uwagi na ograniczony dostęp nauczycieli do tytułów poczytnych czasopism, dob-

rze dobrane teksty w „Przeglądzie prasy” na łamach „Głosu” mogą zwracać uwagę i przybliżać problemy, o których piszą inni.

Z pełną aprobatą spotkały się dyskusje organizowane przez redakcję, zwłaszcza na takie tematy, jak doskonalenie nauczycieli, co zmienić w „Karcie”, uprawnienia rady pedagogicznej, statut ZNP słowa aprobaty zyskały też takie inicjatywy redakcji, jak cykl publikacji o nauczaniu historii w szkole (do którego zamierzamy wrócić), wkładka literacka poświęcona poezji Czesława Miłosza, kolumna czytelników.

Dyskusja, w której udział wzięli wszyscy obecni na spotkaniu, dowiodła, jak dobrym pomysłem było powołanie Rady. Dr Lechosław Gawrecki z Kalisza przywołał opinie czytelników, zebrane od nich w trakcie pobytu na zajęciach w tamtejszym Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Opinie te są bardzo cenne dla redakcji, zwłaszcza w zakresie planowania pracy.

W dyskusji padło stwierdzenie, iż „Głos” powinien wyraźniej określić swój profil, jako pismo społeczno-oświatowe i związkowe. Potrzeba też więcej ofensywności, redakcja powinna częściej wyrażać własne, jednoznaczne stanowisko w ważnych sprawach dla Związku, oświaty i nauki, dla zawodu nauczycielskiego. Zdaniem członków Rady, należy wzbogacić na łamach „Głosu” problematykę kulturalną i wychowawczą, prezentować ocenę ważnych wydarzeń i zjawisk życia kulturalnego kraju.

Chętnie czytane są polemiki z „Solidarnością”, których nie należy unikać, w przypadku ataku na ZNP. Jednocześnie

że dalsza zwłoka w opracowaniu programu rozwiązania nabrzmiałych problemów płacowych, mieszkaniowych i opieki zdrowotnej nad pracownikami, emerytami i rencistami spowoduje nieobliczalne w skutkach następstwa.

Związek zaapelował do kierownictwa resortu, by w trosce o dobro dziecka i procesu wychowania, uczyniło wszystko, w celu uniknięcia groźby zakłóceń i dezorganizacji pracy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Ustalono, że negocjacje będą kontynuowane w maju bieżącego roku.

stwierdzono, iż redakcja słusznie zwraca uwagę na potrzebę współpracy obu związków nauczycielskich, zachęca do niej, propaguje dobre wzory. Takim wzorem może być Uniwersytet Warszawski, gdzie obydwa związki podpisały porozumienie i pracują wspólnie, ku zadowoleniu swych członków.

Z aplauzem spotkał się projekt powołania nowych działów zwłaszcza działu całkiem nowego, który zajmować się będzie problemami nauki i szkolnictwa wyższego.

Z dużym zainteresowaniem obecnych spotkało się wystąpienie prof. dra Jana Legowicza, który pięknie i sugestywnie mówił o bogatej tradycji ZNP. Tradycja ta — powiedział prof. Legowicz — istnieje jako dziedzictwo (wskazania, założenia) oraz jako spadek. Rzecz w tym, aby dziedzictwem tym przejęte były wszystkie artykuły „Głosu”. Profesor zaproponował też wprowadzenie specjalnej rubryki, poświęconej tradycji Związku, tej wspaniałej tradycji, której się czasem nie dostrzegają, na przykład w zakresie kształcenia nauczycieli. Może więc warto przypomnieć młodym sylwetki wybitnych nauczycieli-wychowawców, przypomnieć, jak i czego uczono w seminariach nauczycielskich i jakimi byli ci nauczyciele wobec swoich wychowanków. Dziś wiele mówi się o roli podręcznika, programu, a przecież nie program i nie podręcznik decydował kiedyś (podręcznik historii przed wojną był nudny) i decydować będzie o wartości wiedzy wyniesionej ze szkoły, o postawie wychowanków. Dlatego trzeba dziś stawiać przede wszystkim na nauczyciela, przywrócić rangę i wartość temu zawodowi. Tego nie da się osiągnąć bez odwoływania się do dziedzictwa z przeszłości. „Głos” ma w tym przekazie szczególnie ważną rolę do spełnienia.

PROBLEMY NAUCZYCIELEK PRZEDSZKOLI

Prezydium Sekcji Wychowania Przedшкоlnego przy Zarządzie Głównym ZNP odbyło — 17 marca 1981 roku, w Ministerstwie Oświaty i Wychowania — rozmowę na temat aktualnych zagadnień nurtujących środowisko nauczycielek przedszkoli. W spotkaniu uczestniczyli: wiceminister oświaty i wychowania, Czesław Banach oraz Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego, Maria Mazur; Prezydium Sekcji reprezentowały — przewodnicząca, Wanda Mentel, wiceprzewodnicząca, Barbara Trojanowska oraz sekretarz, Maria Gluchowska.

W czasie spotkania omawiano stan realizacji porozumień zawartych między ZNP a resortem z 17 listopada 1980 roku, ze szczególnym uwzględnieniem środków podejmowanych przez ministerstwo, w celu wcielenia w życie wniosku nr 58 (liczba dzieci w oddziale) i związanej z tym sprawy inwestycji dla przedszkoli.

Chodzi tu o takie kwestie, jak: szersze i dokładniejsze informowanie ogółu społeczeństwa o sytuacji i możliwościach przedszkoli w zakresie objęcia dzieci w wieku 3—6 lat wychowaniem przedszkolnym oraz o sposób rekrutacji dzieci do przedszkoli; zmodyfikowanie kart zapisu dzieci do przedszkola w celu uzyskania szerszego wywiadu o warunkach środowiskowych

dziecka; jednoznaczne sformułowanie zażądania w sprawie przestrzegania liczby dzieci w oddziale (25—30 dzieci) i pozostawienie radom pedagogicznym prawa decydowania o ewentualnym przekroczeniu tej normy.

Oczekujemy sprecyzowania stanowiska Ministerstwa Oświaty i Wychowania w sprawie perspektywicznych kierunków wychowania przedszkolnego i określenia miejsca sześciolatków w tych prognozach. Z tego też punktu widzenia należy rozpatrzyć możliwość oceny treści programowych, w oparciu o badania naukowe i szeroką konsultację z nauczycielami-praktykami. Proponujemy również wprowadzenie do programu telewizji zagadnień wychowania przedszkolnego, zgłaszając swój udział w wypracowaniu koncepcji tych audycji.

Oczekujemy opublikowania w jak najbliższym czasie obowiązujących obecnie programów wychowania w przedszkolu, możliwie w postaci jednej pozycji oraz wydania znowelizowanego statutu placówek wychowania przedszkolnego.

W związku z nowelizacją Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela domagamy się:

— przywrócenia urlopu wypoczynkowego dla nauczycielek przedszkoli w wymia-

rze 48 dni roboczych, zabranego nam przed 30 laty;

— Zmniejszenia dyrektorkom przedszkoli wymiaru godzin pracy wychowawczodydaktycznej z dziećmi, w ślad za zmniejszonym wymiarem pracy nauczyciela;

— określenia uprawnień nauczycielek i dyrektorek, pracujących w przedszkolach „ćwiczeń”.

W sprawach poprawy organizacji i warunków pracy oczekujemy szybkiego rozwiązania na terenie kraju następujących problemów:

— zniesienia limitów na zakup artykułów i materiałów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania naszych placówek jak również umożliwienia tych zakupów;

— zmiany przepisów regulujących pobieranie odpłatności za pobyt dziecka w przedszkolu i to tak co do formy i sposobu zbierania odpłatności, jak co do zmniejszenia tabeli stawek, z ponad 450 do kilkunastu.

Rejestr wymienionych tu spraw nie wyczerpuje, oczywiście, problemów nurtujących nasze środowisko, są to jedynie — naszym zdaniem — najważniejsze i najpilniejsze problemy, na załatwienie których czekamy od lat.

WANDA MENTEL
przewodnicząca sekcji

W SEKCJI SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP dokonała wyboru nowego prezydium swojego zarządu na konferencji programowo-wyborczej, która odbyła się w marcu bieżącego roku w Warszawie. W skład prezydium weszli: prof. Tadeusz Wiloch (przewodniczący), Romana Dziurła z Koszalin (zastępca) oraz Barbara Tutak z Warszawy (sekretarz).

Część programowa nie była tematycznie ukierunkowana, co spotkało się z krytyką części członków zarządu sekcji. Dyskutan-ci wypowiadali się o ogólnych sprawach związkowych i przygotowaniach do XIV Zjazdu ZNP. Wśród tematów „sekcyjnych” sporo kontrowersji wywołała ministerialna propozycja podziału na grupy ćwiczeniowe podczas zajęć lekcyjnych oraz sprawa organizacji roku szkolnego z pięciodniowym

tygodniem pracy. Członkowie zarządu sekcji opowiadają się za pozostawieniem szkółom swobody wyboru odpowiedniego dla środowiskowych warunków wariantu rozwiązania problemu.

Kolega Grygorczuk z okręgu białostockiego zwrócił uwagę na niekorzystne dla dzieci i młodzieży konsekwencje intelektualne i wychowawcze pięciodniowego tygodnia pracy w szkołach, co zresztą znalazło już wyraz w wielu wypowiedziach nauczycieli-praktyków i pracowników nauki na łamach „Głosu”. A wydawało się, że zwycięży rozsądek, zwłaszcza że podobne próby w innych krajach europejskich nie zdały egzaminu.

W odniesieniu do podziału na grupy ćwiczeniowe przeważał pogląd, aby osta-

teczne decyzje co do wyboru przedmiotu pozostawić szkołom. Brak środków finansowych nie pozwala bowiem rozwiązać sprawy globalnie. Chodzi jednak o to, aby odgórnie nie narzucać decyzji, gdy zamast na przykład języków obcych szkoła będzie odczuwała pilniejszą potrzebę podziału na grupy podczas zajęć z chemii czy fizyki.

Ze spraw ogólnych należy odnotować sygnalizowane trudności w ułożeniu dobrej współpracy rad zakładowych ZNP z dyrekcjami szkół. Na przykład w Serocku — mówił kolega A. Fiedorczuk — rada zakładowa wysyła pisma do dyrektora, aby zechciał uczestniczyć we wspólnych przedsięwzięciach. Pisma pozostała bez odzewu. Niełatwo skruszyć lody i przestawić się na nowe tory myślenia i działania.

TRADYCJA TO DZIEDZICTWO I SPADEK

Z profesorem JANEM LEGOWICZEM
rozmawia Henryka Witalewska



— Mówiąc o naszym Związku, o jego do-
robku, mówimy bardzo często o tradycji.
Tradycji tak ważnej w ponad 75-letniej hi-
storii Związku Nauczycielstwa Polskiego.
XIV Zjazd ZNP, po którym się tak wiele
spodziewamy, z pewnością podejmie i ten,
tak podstawowy dla naszej organizacji,
problem. Proponuję więc, byśmy niejako
wyszli naprzeciw dyskusji zjazdowej.

— Bardzo chętnie. Rozpocznie od reflek-
cji ogólnej. Mówimy obecnie tak czę-
sto o odnowie, ale istnieje niebezpieczeń-
stwo, iż w przekonaniu niektórych odnowa
znaczy: zaczynać wszystko od nowa. Tym-
czasem odnowa to właśnie również nawią-
zywanie do tradycji, która pozwala nie po-
dejmuwać wszystkiego od nowa.

— Tym bardziej konieczne przynajmniej
najbardziej ogólne zdanie sobie sprawy,
czym jest właściwie tradycja, co się na nią
składa?

— Przez tradycję rozumiem nie tylko
sam przekaz z przeszłości, nie tylko jakąś
z niej pamiątkę, jakieś ślady czy symbole
z tego co było, ale to, co całe pokolenia zo-
stawiają po sobie — i to zarówno w sen-
sie materialnym, jak i kulturowym, moral-
nym i ideowym. Tradycja to jest coś ta-
kiego, co było, ale nie przestało istnieć
i do czego terazniejszość musi nawiązywać.

— Wylania się tu pytanie, czyba wbrew
pożorom, wcale nie tak oczywiste: do czego
przede wszystkim nawiązywać?

— Tak, samo pojęcie tradycji jest zbyt
ogólne, trzeba je — nawet w rozumieniu
historyka — nieco ukonkretnić. Otóż z jed-
nej strony trzeba widzieć w tradycji dzie-
dzictwo, z drugiej strony — spadek. Dzie-
dzictwo to pewne wartości, z pokoleń po-
chodne zasady, to walory, które pokolenia,
nawet bardzo odległe, przekazują nam jako
trwałe i pod pewnym względem niezmienn-
ne. To są wartości, które nawet do pewne-
go stopnia stają się ponadczasowe.

— Na przykład...

— Choćby wartości świata starożytnego:
w architekturze, poezji i w innych dziedzi-
nach. To są między innymi te wieczne
piękne twory i przekazy, które nabrały już
waloru ogólnoludzkiego. Tak właśnie nale-
ży rozumieć dziedzictwo. Natomiast spadek,
który dość często łączy się z owym dzie-
dzictwem, odnosi się do rzeczy i spraw
przemijających, ważnych w danym okresie
i potem jakby uwiedzionych. Są to między in-
nymi określone zwyczaje i obyczaje, takie
czy inne formy bycia, przejawy organiza-
cyjne. Oczywiście, byłoby dobrze, gdyby
i one były wciągane w dziedzictwo. Ale tak
to już bywa, że z pokolenia na pokolenie
spadek na ogół się przeżywa w jakiś spo-
sób, prędzej lub później po prostu odpada.

I jeżeli dziś organizujemy nasz zjazd, je-
żeli chcemy określić, co nasz Związek ma
podejmować w tej nowej sytuacji, w której
dziś żyjemy, jeżeli chcemy, by ZNP odgry-
wał tradycyjnie nadal żywotną i płodną rolę
w życiu nauczyciela i szkoły, musimy na
zjeździe dokonać bilansu: musimy się roz-
liczyć właśnie z tradycją Związku. Rozli-
czyć się z dziedzictwa, a więc z tego, co nas
niezmiennie zobowiązuje i co nadal na
trwałe powinno pozostać. I trzeba się także
zastanowić nad tym, co ze spadku związ-
kowego należałoby dziś usunąć, czego trze-
ba by się wyrzucić, a co — wiążąc z dzie-
dzictwem — być może z korzyścią zos-
tać.

— Właśnie: co się składa — zdaniem Pa-
na Profesora — na spadek, a co na dzie-
dzictwo w 75-letniej historii naszego
Związku?

— Jest to bardzo trudne pytanie, trzeba
jednak szukać na nie odpowiedzi. Co ja
bym tu widział w zakresie dziedzictwa?
Przede wszystkim wielką wspólnotę zawo-
dową nauczycieli, wielką rodzinę nauczy-
cieli wszystkich szczebli. Dalej — otrzymy-
wane z przeszłości wielkie dziedzictwo w
kształtowaniu człowieka: człowieka postę-
powego, otwartego, światłego. I nie chodzi
tu bynajmniej o to, czy ten człowiek jest
takich czy innych poglądów, czy wierzący
albo niewierzący, a chodzi o to, żeby on
żył swoim pełnym humanum. Właśnie
Związek zawsze walczył o to humanum w
życiu nauczycieli i w szkole — i to jest nie-
wzruszająco cenne i nieprzemijające dzie-
dzictwo ZNP, którego nie wolno nam zapo-
minąć ani zaprzepaszczać. Podobnie też na-
leży doń troska Związku o godność, powa-
gę i autorytet nauczyciela, który to autory-
tet w ostatnich latach zbyt mocno osłabł,
być może i z tego względu, że Związek
zwierał na tę sprawę za mało uwagi. Co
jeszcze poza tym mieści się w dziedzictwie?
Chyba wszechstronna troska o nauczyciela.
Właśnie troska, poparta konkretnymi i
skutecznymi działaniami, a nie poklepy-
wanie nauczyciela, opiewanie go bez
pokrycia, z którym ma się niekiedy do czy-
nienia w ZNP.

— Tu już Pan Profesor zaczyna chyba
mówić o spadku w tradycji naszego Związ-
ku...

— A więc pytanie, co by zaliczyć do
spadku? Niewątpliwie różne postacie dzia-

łalności Związku, takie czy inne formy or-
ganizacyjne, oczywiście, o ile nie pozostają
one w jakimś powiązaniu z dziedzictwem.
Bo nie można powiedzieć, że to się wyraża
nie odgranicza. Sądzę, że nawet tak bala-
na sprawa, jak płacenie składek, może kryć
w sobie bądź coś z dziedzictwa, bądź też ze
spadku. Z czym innym bowiem mamy do
czynienia, gdy sam nauczyciel opłaca tę
składkę, a z czym innym znowu, gdy jest
ona mechanicznie i zaocznie potrącana już
przy przygotowywaniu poborów. Dalej —
pewne biurokratyzowanie Związku, które
nieraz tak bardzo ciąży, to też problem
spadku. A przecież jeszcze pamięta się, jak
tuż po wojnie w komórkach związkowych
była atmosfera niemal rodzinna — pamię-
tam to dobrze z własnego doświadczenia,
z terenu Tomaszowa Mazowieckiego i Ło-
dzi. Wtedy Związek nie miał charakteru
urzędniczego, ani biurokratycznego, a pre-
zes organizacji związkowej w Tomaszowie
Mazowieckim był gospodarzem związko-
wym w całej pełni tego słowa. Z czasem
zaś poczęli się pojawiać w naszym Związ-
ku funkcjonariusze, dała o sobie znać
biurokracja. Oczywiście, jest potrzebna w
ZNP administracja, ale nie może ona być
zbiurokratyzowana. Tak samo jak nauczy-
ciel nie może być tylko etatowo zatrudnio-
nym funkcjonariuszem.

— Należy żywić nadzieję, że zjazd ustosun-
kuje się do tych wszystkich problemów
bardzo wnikliwie, że rozliczy się konstruk-
tywnie z tradycją ZNP: ustosunkuje za-
równo do dziedzictwa, jak i do spadku w
tej tradycji.

— Właśnie dlatego mówię o tym bilan-
sie, którego na zjeździe trzeba dokonać —
niech delegaci wypowiedzą się na ten te-
mat, niech przeanalizują nasze dziedzictwo
i przyjrzą się naszemu spadkowi. Wtedy
też można będzie formułować pozytywne. I
w ten sposób to spotkanie z tradycją w tym
zjazdowym bilansie może rzeczywiście
wieść do odnowy i być jej więcej niż po-
mocne.

— Wylania się tu jednak i taka wielce
skomplikowana kwestia: jak ów problem
tradycji, nader częste odwoływanie się do
niej, ma się do konserwatyzmu. Czy i kie-
dy tradycja paraliżuje, utrudnia zdecydo-
wane kroki naprzód?

— Powołam się tu na wybitnych filo-
zofów, a przede wszystkim chciałbym przy-
pomnieć Herdera, który przecież tak do-
głębnie zajmował się problemem tradycji.
Otóż w „Myślach o filozofii dziejów” pi-
sze on: „Tradycja jest sama w sobie dosko-
nałym i dla rodzaju ludzkiego niezbędnym
naturalnym systemem. Kiedy jednak za-
czyna ona zarówno w praktycznych urzą-
dzeniach państwowych, jak i w nauce kre-
pować władzę myślenia, kiedy staje na
przeszkodzie rozwojowi rozumu ludzkiego
i reform potrzebnych z uwagi na nowe wa-
runki i nowe czasy — staje się ona praw-
dziwym opium dla ducha zarówno państw,
jak i poszczególnych ludzi”. Moim zdaniem,
to nader wymowny tekst.

A oto i drugi wyjątek z Herdera dotyczą-
cy pozytywnego oddziaływania tradycji:
„Jeden dzień uczył się od drugiego, jeden
wiek od drugiego, wzbogaciła się tradycja:
muza czasów — sama historia przemawia
stoma głosami, śpiewa nutą stu fletni,
choćbyw tej ogromnej kuli śnieżnej, jaką
dotoczyły aż do nas czasy, było ile kto chce
plugawości i zamieszania, to nawet to za-
mieszanie jest dzieckiem wieku i mogło
powstać tylko wskutek niestrudzonego us-
tawicznego przetwarzania jednej i tej samej
rzeczy. Każdy więc nawrót do dawnych
czasów, a nawet sławny Rok Platowski jest
urojeniem, czymś niemożliwym, jak to wy-
nika z pojęcia świata i czasu. Płyniemy
dalej — ale rzeka nigdy nie powraca do
swego źródła, jak gdyby nigdy z niego nie
wypłynęła”. Tyle Herder. Jest jeszcze rów-
nież warte przytoczenia powiedzenie Hegla
na temat tradycji, kiedy mówi on, że tra-
dycja to nie gosposia, która tylko to co ku-
pi i to, co otrzyma, przechowuje niezmienn-
nie i następnie komuś dostarcza — ale po-
dobnie jak bieg natury w swych nieskoń-
czonych przeobrażeniach — tak i strumień
tradycji poprawia się i wzbogaca im dalej
od swojego źródła — niby święty łańcuch
zdobyczy i osiągnięć pokoleń.

— Myśli te w niemalym stopniu roz-
świełają problem i godne są głębszego za-
stanowienia. Zostały one jednak sformu-
lowane sporo lat temu. Interesuje mnie
bardzo dzisiejsze spojrzenie Pana Profesora
na kwestię: tradycja a pozostawanie w
tyle...

— Jeżeli będziemy przyjmować tradycję
tylko jako wspomnienie w sensie wąskiego
trzymania się czegoś z przeszłości, jak okre-
ślonych obyczajów czy pewnych nawy-
ków postępowania, wówczas będziemy
mieli do czynienia z zacieśnianiem się w
tradycji, która zaczyna się rozpląwać w za-
chodawstwie. A zresztą to już nawet nie
będzie wówczas tradycja, a właśnie ciśnie-
nie i ślepa konserwa. I tego należy się obawiać
w dzisiejszych czasach. Mamy bowiem już

nawet dość znamienne sygnały, że tu i ów-
dzie chce się przenosić w pierwotnym
kształcie i w niezmiennych postaci pewne
fakty i sprawy z przeszłości do dnia dzi-
siejszego, co trzeba uznać już za wprost
niebezpieczne. Jest to niebezpieczne i dla-
tego, że w tej sytuacji człowiek zaczyna
patrzeć wstecz, a z chwilą gdy patrzy do
tyłu, to daje dowód swej zgrzybiałości i za-
nika w nim młodość, wyobcowuje się z te-
razniejszości i zamyka przed sobą swoją
i innych przyszłość.

— Sądzę, iż czytelnicy nie darowaliby
mi, gdybym w tej rozmowie nie podjęła
i innej, niezwykle trudnej, kwestii. Wiado-
mo, że ZNP w swojej długiej historii zaw-
sze domagał się maksymalnego wykształ-
cenia dla nauczycieli oraz coraz lepszej,
pełniejszej, wyrażającej się także w coraz
dłuższym cyklu kształcenia, szkoły. Ostat-
nio, stojąc na gruncie realnym, licząc się
z aktualnymi możliwościami państwa,
Związek podzielił zdanie ogromnej więk-
szości społeczeństwa, że z reformy struktu-
ralnej szkolnictwa należało się wycofać.
Jak by Pan zinterpretował tę sytuację i to
stanowisko?

— Nie chciałbym osobiście wypowiadać
się na ten temat, bo nie stykam się obecnie
bezpośrednio ze szkołą. Dlatego spojrzę na
to zagadnienie nie od strony organizacyj-
nej, a raczej od strony merytorycznej. Po-
wiedziałbym więc, że w tej dziedzinie rów-
nież trzeba wziąć pod uwagę tradycje
i dziedzictwo i w tej perspektywie powie-
dzieć, że efektywność kształcenia i wycho-
wania nigdy nie zależała — i twierdzą to z
uporem, który wart sprawy — że nie bę-
dzie zależała od organizacji szkolnictwa, czy
od programów i zarządzeń urzędniczych,
lecz przede wszystkim od nauczyciela.

— Oczywiście, nauczyciel jest najważ-
niejszy, co jednak nie znaczy, iż można ba-
gatelizować kwestie programów, podręcz-
ników, bazy materialnej szkolnictwa...

— Owszem, poprawiajmy struktury, re-
formujmy. Ale gdy mówimy o programach,
o strukturach (a na marginesie: może war-
to zastanowić się i nad tym, czy w starych
strukturach szkolnych wszystko było złe,
czy wszystko należy do spadku, czy może
coś również i do dziedzictwa), odnoszę wra-
żenie, jak byśmy wznoszenie domu rozpo-
czynali od dachu, a nie od fundamentu, tj.
od nauczyciela. Dlatego sądzę, że niezwykle
ważnym zadaniem dla Związku jest to, by
przywrócić nauczyciela swojemu powoła-
niu i swojemu zawodowi, czyli przywrócić
go szkole. Wygląda to na paradoks, ale w
ostatnich — powiedzmy — dwudziestu la-
tach nauczyciel, niestety, odchodził od
szkoły. Odchodził też od uniwersytetu, sta-
wał się działaczem, popularyzatorem wie-
dzy, często dygnitarzował, tylko raczej u-
bocznie zajmował się dydaktyką i wycho-
waniem.

Stąd kolejne zadania dla Związku w tej
sferze, a mianowicie starania o to, by nau-
czyciel stawał się nauczycielem z powoła-
nia, a nie był zwerbowanym funkcjonariuszem
— z pensją i etatem. I wreszcie trze-
cia i ostatnia w tej dziedzinie sprawa, o
którą należy się troszczyć: sprawa etosu
nauczyciela — etosu zawodowego, etosu
społeczno-kulturowego i etosu moralnego.

— Podjął Pan Profesor szeroko ten
problem w swej unikalnej książce „O nau-
czycielu. Filozofia nauczania i wychowa-
nia”, rozmawiałam też z Panem na ten te-
mat na łamach „Głosu Nauczycielskiego”
przed dwoma laty (nr 16/1979). Teraz
chciałabym powrócić do tej kwestii w kon-
tekście dziedzictwa...

— Sądzę, że nauczycielstwo to właśnie
powołanie, nauczycielstwa nie można się
nauczyć, nauczycielem trzeba się stawać,
bo nauczycielstwo to sprawa wchłaniania
w siebie całego dziedzictwa pokoleń nau-
czycieli. Gdy pisałem książkę, o której pa-
ni wspomina, widziałem te pokolenia nau-
czycieli, począwszy od bliskiego mi Plato-
na, ulubionego Arystotelesa, poprzez nau-
czycieli średniowiecza i czasowo później-
szych poprzez Komenskigo, Pestalozziego
i innych wielkich pedagogów. Tak, to byli
nauczyciele z powołania...

— Jak Pan tu pojmuję powołanie? Jak
rozumie w tym kontekście dziedzictwo za-
wodu nauczyciela?

— Pierwsza cecha powołania, to okre-
ślona postawa bycia nauczycielem, postawa
związana ze swoistym typem umysłowości,
z właściwym sobie trzonem moralnym. Na-
stępna właściwość to odczucie, że się chce
być nauczycielem. Kolejna, to chyba to, co
Bergson nazywa „elan vital” — to zryw
życiowy człowieka kochającego swój za-
wód osobowościowego tworzenia człowie-
ka. I wreszcie świadomość służby dla czło-
wieka i służby dla społeczeństwa. A poczu-
cie dziedzictwa w tym — znaczy tyle, co
czuć się spadkobiercą pokoleń nauczycieli
kształtujących człowieka, mieć poczucie, że
się jest twórcą ludzi i ich osobowości.

— Na niedawnym spotkaniu Rady Spo-
łecznej „Głosu Nauczycielskiego” z kole-
gium redakcyjnym naszego tygodnika pod-

kreślił Pan Profesor bardzo wyraźnie: nau-
czyciel jest jeden, nie ma pluralizmu nau-
czycielskiego, mimo że jeden należy do
ZNP, a drugi do „Solidarności”. Proszę o
rozwiniecie tej myśli...

— Ani ZNP, ani „Solidarność”, ani żadna
inna organizacja nie czyni nauczyciela
nauczycielem z powołania. Jeżeli jeden
nauczyciel uważa, że swoje powołanie mo-
że spełniać w „Solidarności”, a drugi w
ZNP, to nie widać w tym żadnej sprzecz-
ności — pod warunkiem, że chodzi tu rze-
czywiście o spełnianie swego powołania
nauczyciela. Powiedziałbym w tym miej-
scu, co być może zabrzmia jak paradoks: że
w pewnych wypadkach, w pewnych przed-
sięwzięciach i poczynaniach poszczególnych
ogniów — sam ZNP czy też sama „Solidar-
ność” mogą się okazywać spadkiem. Oso-
biście jednak biorę pod uwagę dziedzictwo,
z którym musi się liczyć zarówno ZNP, jak
i „Solidarność” nauczycielska, czy jakikol-
wiek inny związek działający w naszym
środowisku nauczycieli. I tu jeszcze raz
trzeba podkreślić, że nauczyciel jest jeden,
nie ma pluralizmu nauczycielskiego.

— Jak Pan Profesor patrzy na ową jed-
ność nauczycielską, powołanie nauczyciel-
skie z punktu widzenia: nauczyciel pracu-
jący w szkole a nauczyciel akademicki?

— Jak rozumiem tę jedność? Niewątpli-
wie są nauczyciele różnych typów szkół:
jest pani przedszkolanka...

— Pozwól sobie skorygować: nauczy-
cielka przedszkola, Koleżanki pracujące w
przedszkolu czują się dotknięte określe-
niem: przedszkolanka...

— O, to jest właśnie przykład owego
spadku. A przedszkolanka to taka piękna
nazwa i tytuł. Ale kontynuujmy rozpoczę-
tą myśl: a więc są nauczyciele szkoły pod-
stawowej, średniej, jest profesor uniwer-
sytetu itd. Oczywiście, to powołanie, ten
typ nauczyciela musi się różnicować, bo z
powołania trochę inaczej wygląda praca
nauczyciela w szkole średniej, a zupełnie
inaczej na uniwersytecie. Samo miano na-
tomiasz „nauczycielskie” pozostaje nie-
zmienione, tyle tylko, że przybiera różne
treści.

A skoro rozmawiamy o jedności nauczy-
cielskiej, to — jak wiadomo — do ZNP na-
leżą również osoby z administracji szkolnej
— i to dobrze, że należą, tylko trzeba stwo-
rzyć pewną świadomość związkową w tym
środowisku. Mianowicie, że przedstawiciele
administracji szkolnej — począwszy od
najniższego stopnia, a na ministerstwie
skończywszy — wchodzi również w zakres
powołania nauczycielskiego. I dlatego po-
winni mieć oni coś takiego, by mogli służyć
nauczycielowi w realizacji jego powołania,
by mu pomagali a nie przeszkadzali. Ur-
zędnicy administracji szkolnej muszą mieć
świadomość, że służą nauczycielowi, nie
bezosobowej strukturze szkolnej, lecz
nauczycielowi. A z tym jest bardzo różnie.
Do wielu urzędów administracji szkolnej
nauczyciel często idzie ze strachem, a nie-
jeden pobyt wizytatora w szkole przemie-
nia się niemal w inkwizycję. A przecież ca-
ła administracja to członkowie Związku,
których powołaniem powinno być działanie
na rzecz nauczyciela.

— W samym Ministerstwie Oświaty
i Wychowania zaczyna się ostatnio już coś
w tej dziedzinie zmieniać; musi jednak ulec
radikalnej zmianie stosunek do nauczy-
ciela i sposób myślenia o nim całej admi-
nistracji szkolnej. Domaga się tego dzie-
dzictwo nauczycielskie, o którym właśnie
Pan Profesor z taką pasją i z takim prze-
konaniem mówi, domaga się tego sytuacja
dzisiejsza w naszym, jakże odmienionym,
kraju.

— I dlatego tak ważne, by na Zjeździe
ZNP dokonać bilansu tradycji związkowej
i to zarówno od strony dziedzictwa, jak
i po stronie spadku. By pokazać jednocze-
śnie młodym nauczycielom, którzy bardzo
często nie znają owej tradycji, której dzie-
dzictwo polega na dziejowym uczestnicze-
niu w kształtowaniu człowieka, czym był
nasz Związek dla nauczyciela i oświaty w
ciągu 75-letniej historii i co z jego dzie-
dzictwa trzeba nie tylko zachować, ale
i wzbogacać, a z czym równocześnie z jego
spadku, być może, należy się rozstać.

BILANS PÓŁROCZNEJ KADENCJI

Mówią członkowie Sekretariatu ZG ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania: Kazimierz Piłat — prezes, Stanisław Grześniak i Michał Langowski — wiceprezisi, Lilią Górniak — sekretarz.

RED.: — Ta najkrótsza w dziejach Związku kadencja Zarządu Głównego była jednocześnie okresem najtrudniejszym. ZNP znalazł się pod ostrzałem ostrej krytyki, także ze strony swoich byłych członków, związkowe szeregi przetrzęśli się, trzeba było odbudować nadzadzupnięte zaufanie do organizacji. A jednocześnie napór różnego rodzaju żądań był olbrzymi i trzeba było nie lada wysiłku, aby poddać wymogom czasów. Jak oceniacie, Koledzy, ten okres działalności Związku?

K. PIŁAT: — Jako niezwykle trudny i pracowity. Wymagający ciągłego napięcia, pełnej gotowości psychicznej i fizycznej oraz wyjątkowo sprawnego działania. Zmuszający do podejmowania szybkich decyzji, co nie zawsze było aprobowane przez ogół członków, którzy dopatrywali się w tym prób manipulowania. A prawda jest taka, że z wieloma ważnymi decyzjami nie wolno czekać, bowiem podjęte z opóźnieniem nie przyniosą pożądanego efektu. Starał się konsultować je na gorąco, z aktywnym w okregach, często w trybie natychmiastowym zbierał się Prezydium, aby wspomagać członków Sekretariatu i wspólnie decydować. Szczególnie w początkowym okresie niemal każdy dzień wymagał stanowiska, określenia się, jednoznacznej reakcji.

Był to więc okres obfitujący zarówno w decyzje, tworzenie dokumentów, zawierających stanowisko ZNP w wielu ważkich sprawach, jak i w konkretną działalność na rzecz członków, nazwijmy ją socjalno-bytową na co dzień.

Na ten gorący czas przypadła także kampania sprawozdawczo-wyborcza we wszystkich ogniwach terenowych, co wymagało częstych wyjazdów w teren przy jednocześnie nasileniu obowiązków na miejscu, w Warszawie. Każdy z nas starał się dać z siebie wszystko, niczego nie żądając, nie przeoczyć.

I jeszcze jedno bolesne dla nas wszystkich wydarzenie — nagły zgon naszego nieodwołalnego Kolegi i Przyjaciela, Eugeniusza Czerkiesia — zaledwie w dwa tygodnie po objęciu przez Niego funkcji prezesa. Był to dla nas wszystkich wstrząs psychiczny. Od tego czasu Sekretariat ZG pracował w niepełnym składzie, co także rzutowało na warunki naszej pracy. Uznaliśmy jednak, że o zmianach w kierownictwie może decydować tylko Krajowy Zjazd Delegatów.

RED.: — Czy nie przeszkadzała Wam wszystkim świadomość tymczasowości, fakt, że dano Wam tylko 6 miesięcy, a

więc zbyt krótki okres, aby zbierać owoce tego, co się zrobiło?

M. LANGOWSKI: — Można śmiało powiedzieć, że tak. Odczuć ją byliśmy na całym, nikt z nas nie przyszedł tutaj dla robienia tzw. kariery czy osiągnięcia jakichś korzyści. Od początku też zdawaliśmy sobie sprawę ze złożoności sytuacji i problemów, z trudów, jakie wiązały się z przejęciem nowych obowiązków. Ale może właśnie dlatego, że czas był dla organizacji ciekły, nie należało odmawiać przyjęcia na siebie obowiązków. A skoro nam właśnie Zjazd powierzył to zadanie, naszą powinnością było w miarę solidnie je wykonać. I jakie znaczenie może mieć w tej sytuacji fakt, że Zarząd Główny nazywa się tymczasowy, a okres kadencji trwa krótko?

RED.: — A jednak Zjazd wyznaczył Zarządowi Głównemu wykonanie w tym krótkim czasie poważnych zadań. Przypominajmy w skrócie, do czego nowe władze zobowiązały?

K. PIŁAT: — Jak pamiętamy, XIII Zjazd odbywał się w wyjątkowej, burzliwej i gorącej sytuacji. Nie było więc najlepszych warunków dla ustalenia ostatecznych, zamkniętych elementów ocen. Podjęta na zjeździe decyzja o tymczasowości zarówno wielu dokumentów jak i Zarządu Głównego była wyrazem zbiorowej mądrości. Przykładem może być statut, przyjęty jako tymczasowy.

Przed wszystkim zostaliśmy zobowiązani do realizacji programu działania Związku na lata 1980—83, który został wypracowany na zjeździe. Postawiono przed nami także zadania krótkoterminowe, jak powołanie lub reaktywowanie okregów, sekcji związkowych, przeprowadzenie kampanii programowo-wyborczej we wszystkich ogniwach, a także przygotowanie następnego, w okresie powojennym XIV, a w historii ZNP XXII, Krajowego Zjazdu Delegatów.

RED.: — Przypatrzmy się temu „rozliczeniu”. Jaki jest plan sześciomiesięcznej kadencji, co można odnotować na koncie plusów?

K. PIŁAT: — Zaczęliśmy od opracowania harmonogramu, albo inaczej — planu pracy na czas naszej kadencji. Większość spraw, zwłaszcza wewnętrznych, mamy już za sobą. A to kampanie programowo-wyborcze we wszystkich ogniwach, utworzenie sekcji związkowych, powołanie lub reaktywowanie Zarządów Okręgów.

RED.: — Jedno jest pewne: nie było to łatwe półrocze. Nie tylko dlatego, że w ciągu tego krótkiego czasu trzeba było niejako „od podstaw” kształtować mechanizmy funkcjonowania Związku, tworzyć szkielet organizacyjny itp. Ale także i dlatego, że w tym pewnym sensie pionierska praca odbywała się pod niesłychanym ciśnieniem zmian zachodzących w kraju, sytuacji, na które należało reagować natychmiast, napęd psychicznych będących u działem całego społeczeństwa.

Jeżeli dodać do tego niezmierne „płyną” i niestabilną sytuację w samej organizacji związkowej, w radach zakładowych, falowe odpływy i przypływy członków tej organizacji, łatwo odgadnąć, jak intensywna i trudna musiała być praca Zarządu Głównego. No, ale dziś można powiedzieć, że pierwszy etap już dobiegła końca. Z czym więc startuje Związek na Zjazd? Zaczynamy od liczb. Z jakim bilansem członkowskim?

A. Malanowski: — Obliczamy, iż w tej chwili organizacja nasza liczy około 50 tys. członków. To znaczy dokładne dane, jakie otrzymaliśmy z terenu opiewają na 42,5 tys., z tym jednak, iż z 25 rad zakładowych wciąż jeszcze nie mamy kompletnej informacji. Mówiąc inaczej, w Związku pozostało około 36 proc. pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych.

A. Łopata: — Dla pełnej jasności warto dodać, że ci, którzy odeszli, to w dużym procencie pracownicy z działu obsługi, częściowo z działu administracji, spora liczba pracowników bibliotek, wykładowców i instruktorów wf. Jeśli zaś chodzi o kadre nauczające, a także pracowników naukowo-badawczych, można zakładać, iż ponad 50 proc. pozostało w ZNP. Co więcej, wstępowały do Związku całe grupy kolegów z instytucji resortowych i to takich, w których uprzednio w ogóle ZNP nie istniał.

A. Kałuziński: — Ostatnio notujemy też

Dodam tutaj, że wybory we wszystkich ogniwach miały charakter demokratyczny, do zarządów weszło wielu nowych ludzi, często z małym doświadczeniem, ale chętnych do służenia organizacji, aktywnych. W ostatnim stadium są przygotowania do Zjazdu; zgodnie ze statutem, powołana została Rada Społeczna „Głos”.

ST. GRZEŚNIAK: — W tym pracowniczym okresie odbyliśmy też szereg spotkań z przedstawicielami najwyższych władz politycznych i państwowych — z sekretarzem KC PZPR — Romanem Neyem, z wicepremierami — Kisielcem, Machem i Rakowskim, z ministrami oświaty oraz plac, pracy i spraw socjalnych. Podczas tych spotkań prezentowaliśmy stanowisko naszej organizacji w ważnych sprawach szkolnictwa, zawodu nauczycielskiego, pracowników administracji i obsługi, emerytów. Otrzymaaliśmy zapewnienia sukcesywnego rozwiązywania wielu nagrzanych problemów pracowników. Ostro, w sposób zdecydowany, postawiliśmy sprawy placowe, zgodnie z uchwałą XIII Zjazdu ZNP. Żadamy, by do roku 1983 średnia plac nauczycielska osiągnęła poziom średniej plac kadry inżynieryjno-technicznej, zaś średnia plac pracowników nienauczycieli równała się średniej plac analogicznych grup pracowniczych w gospodarce narodowej.

K. PIŁAT: — Do starań o realizację tych postulatów środowiska oświatowego zobowiązuje nas zarówno program działania na lata 1980—83, uchwalony na zjeździe, jak i umowa społeczna, jaką jest porozumienie podpisane przez ZNP z Komisją Resortową 17 listopada 1980 r. Dlatego z takim uporem od pierwszych dni sprawowania przez nas związkowej „władzy” stawiamy ostro i zdecydowanie sprawy placowe, domagając się takiej regulacji plac, która by satysfakcjonowała pracowników szkolnictwa. Jest w tej dziedzinie szereg zaniedbań. Rozumiemy, że nie uda się wszystkich koleżalców natychmiast, jednak nasz Związek od pewnych przyjętych wcześniej ustaleń nie odstąpi. Żadamy szybkiego opracowania konkretnych terminów realizacji programu podwyżki plac w oświacie, aby ludzie wiedzieli, kiedy i na co mogą liczyć. Nauczyciele, z racji pełnienia w społeczeństwie funkcji, nie mogą być traktowani gorzej od innych. A tymczasem prawda jest taka, że dziś różnica w placach między nauczycielami a kadrą inżynieryjno-techniczną w przemyśle wynosi 1900 zł, na niekorzyść pedagogów.

ST. GRZEŚNIAK: — Co gorsza, te różnice pogłębiają się, bowiem w I połowie 1980 roku, a więc przed podwyżkami posierpniałymi, różnica ta była znacznie mniejsza (około 1500 zł). Tak więc spadamy w dół.

RED.: — Dodam jeszcze, że już na początku kadencji podnieśliśmy kwestię podwyżki rent i emerytur tych, którzy przeszli w stan spoczynku po 1 stycznia 1976 roku. Jest to grupa około 10 tys. osób. Wniosek nas zyskał akceptację i został zrealizowany.

L. GORNIK: — Zjazd zobowiązał nas również do przygotowania propozycji zmian w Kartie Praw i Obowiązków Na-

uczyciela. Prace nad nowelizacją Karty ruszyły zaraz po zjeździe, powołana została Komisja Związkowa, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich działów oświaty. Przyjęliśmy metodę szerokiej konsultacji z nauczycielami, do ZG napłynęło wiele wniosków i propozycji w tej sprawie, indywidualnych i zbiorowych, które komisja wykorzystywała. W efekcie powstał obszerny dokument, który przesyłaliśmy do rad zakładowych z prośbą o dalsze uwagi. Komisja pracowała sprawnie i szybko, jak na ogrom zadań, jakie przed nią stanęły. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

BILANS PÓŁROCZNEJ KADENCJI

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna Związkowa Komisja, której powierzaliśmy przygotowanie projektu statusu prawnego pracowników oświaty nie będących nauczycielami. Efekty pracy tej komisji podane zostaną pod dyskusję; chcielibyśmy wysłuchać opinii szeregowych członków, a następnie skierować projekt do akceptacji odpowiednich władz.

RED.: — Wnioski i postulaty nauczycieli, kierowane do ZG dotyczyły nie tylko zmian w Kartcie, ale wielu innych spraw. Jak wiemy, byliście pod ostrzałem różnego rodzaju żądań i postulatów. Jaki jest ich los?

ST. GRZEŚNIAK: — Wpłynęło tych wniosków ponad 20 tysięcy, co świadczy, iż darzone nas zaufaniem, często może być dużym. Wszystkie postulaty zostały szczegółowo opracowane i przesłane odpowiednim instytucjom, głównie resortowi, z sugestią rozważenia i realizacji. Wiele wniosków i postulatów było zbieranych z punktami podpisanymi z Komisji Resortowej porozumienia w dniu 17

listopada ub. roku. Ten dokument, wraz z programem działania na lata 1980—83, reguluje całokształt spraw pracowniczych w oświacie. Naszym podstawowym obowiązkiem było i jest, aby szczególne punkty porozumienia były konsekwentnie realizowane.

Wiele z punktów umowy społecznej udało się urzeczywistnić. Mam tu m. in. na myśli obniżenie tygodniowego wymiaru czasu pracy nauczycieli oraz odpłatnie w godzinach nadliczbowych. Dzięki temu pierwsi byliśmy gotowi do rozmów z resortem. Niestety, to nasze przyspieszenie nie wpłynęło na pociąg prac resortu, dopiero w końcu marca powołana została społeczna komisja mieszana do spraw nowelizacji Karty, ale efekty jej pracy mogą być gotowe za kilka miesięcy. Wnosimy na obrady tej komisji nasz związkowy projekt — wynik konsultacji z ogółem pracowników oświaty. Mamy również określone stanowisko wobec we wszystkich sprawach wątpliwych. Proponujemy też na zjazd ten nowy dokument Kartą Nauczyciela.

K. PIŁAT: — Kolejne efekty prac naszej Związkowej Komisji mogły — dzięki publikacjom w „Głosie” — na bieżąco docierać do wszystkich zainteresowanych środowisk „Głos” umożliwił zatem dalszą konsultację, poza kanałami organizacyjnymi. Wpłynęło wiele dodatkowych uwag i propozycji, które zostały uwzględnione w naszym dokumencie. Redakcji należało się podziękowanie za popularyzację tego tematu.

M. LANGOWSKI: — Pracuję też Inna

ŻYCIE MOŻE BYĆ KOLOROWE

DANUTA BUKAŁOWA

Ze Stanisławowa do Szkoły Podstawowej w Woli Kiepińskiej, filii gminnej placówki w Serocku, będzie około 12 km, oczywiście, w przybliżeniu, bo drogi tej przecież nikt tak znów dokładnie nie wymierzył. Pan Aleksander Fiedorczuk, który w Stanisławowie mieszka, a w Woli Kiepińskiej uczy, mógłby na dobrą sprawę zmniejszyć tę drogę własnymi krokami, gdyby nie chodził „na skróty” lub nie korzystał z roweru, bardziej niż szkolny autokar niezawodnego środka lokomocji.

Autobus, jako że stanowi własność placówki gminnej, w pierwszej kolejności dowozi uczniów z własnego rejonu, a więc do Serocka. Na godzinę ósmą. Po czym robi następną rundę po okolicznych wioskach i wiezie dzieci do szkoły w Woli. Na ósmą trzydzieści. Wszystko byłoby w porządku, gdyby autobus nie miał absolutnie prawa w ciągu roku szkolnego ulec awarii, gdyby wszystkie jego części funkcjonowały precyzyjnie, jak w szwajcarskim zegarku. Ale...

Zgodnie z planem, w Stanisławowie powinien zjawić się najpóźniej o ósmej dziecię. Pan Aleksander, wraz z żoną i sześciolatnią córeczką, już piętnaście przed ósmą stoją na przystanku. Czeka. Przeważnie nie na przód. Ale zdarza się, że mijają minuty i kwadransy, a autobusu nie widać. Jeśli nie pojawi się do ósmej trzydzieści, dalsze oczekiwanie będzie bezowocne. Jasne, że coś znów „nawaliło”, choć właściwie nie bardzo wiadomo dlaczego, wóz jest całkiem jeszcze nowy, otrzymała go gmina na placówkę zaledwie dwa lata temu i to nie z żadnego demobilu, tylko prosto z fabrycznej taśmy. Jakoby zbyt często się psuje. Wprawdzie ostatnio zdarza mu się to o wiele rzadziej, ale w pierwszym półroczu nie wyjechał na trasę co z 15 czy 18 razy. Gdyby szkoła dysponowała awaryjnym, stałym, choćby gruchotem, sytuację można by ratować. A tak 75 uczniów w samej tylko Woli traci lekcje. Gorzej bywa, gdy zepsuje się po dowiezieniu uczniów do szkół, bo jak ich potem odstawić do domów? Małych dzieci nie można puścić samopas w tak daleką drogę, zwłaszcza zimą, gdy wczesnie robi się ciemno i dokoła lasy. A dojeżdżają nawet sześćolatki.

Co w takiej sytuacji robi nasza nauczycielska rodzina? Jeśli dzieci do szkoły nie dojechały, to nie oznacza, że może również nie dojechać nauczyciel. Zajęcia lekcyjne, choć w uszczuplonym składzie, odbyć się jednak muszą. Dla uczniów miejscowych, dochodzących z pobliza i nie tak znowu bliskiej Jachranki oraz około setki dowożonych autobusami PKS, które po ostatejnej interwencji gminnego dyrektora prawie już nie mają opóźnień. Z wyjątkiem wolnych sobót, kiedy to część z nich w ogóle z kursów wypada. Wtedy panu Aleksandrowi nie pozostaje nic innego, jak wrócić do domu po rower, posadzić córeczkę na ramę i nie ogadając się na żonę, nacisnąć na pedały. Żona także, nie zwlekając, podaje spiesznie w kierunku oddalonej o 2,5 km szosy, gdzie spodziewa się „złapać okazję”.

Pan Aleksander wolałby, oczywiście, nie być tak skrepowany rozkładem jazdy autobusu, bo — jego zdaniem — nauczyciel to nie urzędnik, który równo z wybieciem godziny zamyka biurko, ale kiedy ma wybierać powrót do szkolnym wozem o czterdziestu trzydziestu, albo perspektywę 12-kilometrowego spaceru, coraz częściej się zalamuje. W końcu jest tylko człowiekiem i nie wolnym od własnych trosk i obowiązków, a po 27 latach pracy pedagogicznej można czuć się nieco zmęczonym. Dyrektor nagabuje, kiedy zaczyna malować obiecany fresk na tej wysokiej ścianie nad schodami. Projekt nauczyciela bardzo mu się podoba, chciałby, żeby go jak najszybciej zrealizował.

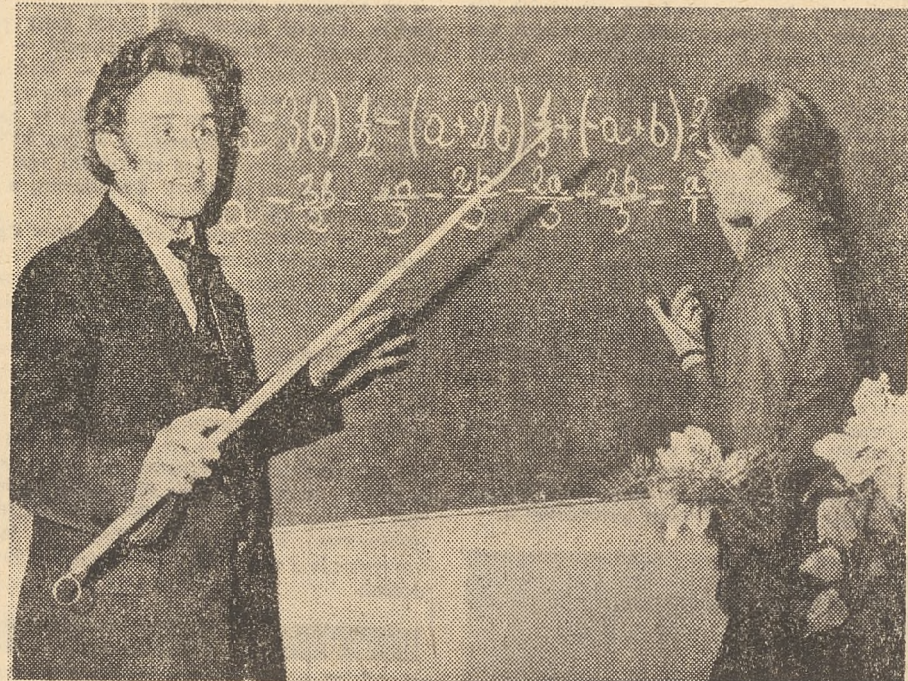
Pan Bogumił Pakiel funkcje dyrektora objął od września. Kiedy rozbudowa starej, clajnej szkoły jakoś się przeciągała, a teraz proszę, budynek stoi i prezentuje się wcale nie najgorzej. Wewnątrz nowe sprzęty, zakupiono piękne zasłony i firanki, które założono z pomocą rodziców. Pozostały jeszcze do wykonania elewacje, wymiana dachu na starej części ukończenie budowy sali gimnastycznej.

Pan Aleksander jest — zdaniem dyrektora — nie tylko znakomitym nauczycielem, który jak nikt potrafi nawiązać kontakt z młodzieżą, ale człowiekiem wszechstronnie utalentowanym. Gra, maluje, wszystko potrafi naprawić, zorganizować.

Więc go naciska, choć i bez tego co krok można natknąć się na dzieła rąk tego nauczyciela. W klasach wiszą jego obrazy, wykorzystywane niejednokrotnie na lekcjach jako pomoc dydaktyczna, na korytarzach okolicznościowe dekoracje, wykonane z dużym poczuciem artystycznego smaku.

Gdyby mieszkał w pobliżu, dużo więcej mógłby robić dla szkoły i dla uczniów. Ale to nie on odsunął się od szkoły, to ona wciągnęła się od niego oddalała. Przed Wola było przecież Dębe, a jeszcze wcześniej Stanisławów. Mieszka tam już 16 lat, wrócił w tę społeczność, jakoś się tam zagospodarował, niełatwo byłoby mu teraz w innym miejscu urządzić się na nowo. Gdyby oświata na wsi nie podlegała ustawicznemu wstrząsowi, poprzez kolejne reorganizacje i tzw. korekty sieci, miałby szkołę w zasięgu wzroku. Kiedy przed 16 laty został skierowany do Stanisławowa, szkoła, a była to

ją go wszyscy i akceptują. I tak warzywa np. ma własne, uprawia je na 0,8 ha ziemi wydzierzawionej od gospodarza. W nabił całymi latami zaopatruje się w tego samego rolnika, z tym jednak, że za mleko bardzo zresztą dobre, pełnotłuste płaci nie 4 jak w mieście, lecz 9 zł, czyli po cenie skupu. Za miesiąc przyjdzie mu płacić drugie tyle, jako że ceny skupu zostaną podniesione. Już dzisiaj 3 litry mleka dziennie plus jajka — czyni tysiącłotowy wyłom w miesięcznym budżecie. Ale mleko stanowi właściwie podstawę wyżywienia rodziny. W pieczywo zaopatruje się w drodze powrotnej ze szkoły i to tylko dzięki uprzejmości pani „sklepowej” w Dębem, która wynosi mu chleb do autobusu. Kiedy autobus zatrzymuje się w tej wsi ona akurat zamyka sklep i biegnie, aby zabrać się do Serocka, gdzie mieszka. Biegnie z tym chlebem w rękę właśnie.



W trakcie lekcji...

ośmiolatka, mieściła się w prymitywnym baraku, wiesz nie miała światła, wodociągu, ba, nawet utwardzonej drogi. Z tego to właśnie inspiracji mieszkańcy z własnych składek zbudowali szkołę nową solidną siedzibę. Za tym poszły kolejne czynny i inicjatywy. Udało się mu pozyskać wieś, zarazić mieszkańców własnym entuzjazmem. Miał tu prawdziwy, solidnie ugruntowany, autorytet. I poważanie. Kto pisał rolnikom podania, kto jako radny gminnej rady narodowej załatwił im wiele zdawałoby się z góry na przegranych skazanych spraw? Do kogo szli po rady, kto naprawiał im uszkodzone maszyny?

Szkoła była wówczas ośrodkiem kultury na wsi, świetlica przyskoła (tętniła życiem. Pan Aleksander inscenizował z uczniami przedstawienia teatralne, na które „walia” cała wieś. Później, gdy szkoła zlikwidowano, a on sam przeszedł do innej placówki i świetlicę przejął wieś, zrobiła się z niej zwykła tanczarnia. Więcej tam leje się wódki, niż myśli o organizowaniu kulturalnej rozrywki. Cały jego dorobek został zaprzeczony. Chociaż nie, nie cały, została przecież droga, został wodociąg, który ułatwia ludziom życie. Coś więc tam po nim zostało.

Pan Aleksander z sentymentem wspomina minione lata. Nauczyciel na wsi niemalże znaczył, liczone się z nim, odwoływano do jego opinii. Teraz, gdy właściwie rzecz można tylko tu nocuje, więc ze wsią nieco się rozluźniła, ale też i czasy się zmieniały, i atmosfera już nie ta. Czym teraz może nauczyciel chłopu imponować? Dziś w opinii społecznej przede wszystkim liczy się ten, kto coś posiada, kto więcej materialnych dóbr zgromadził, duchowe bowiem jakby się zdevaluowały. Nie tylko zresztą obserwuje się ten trend wśród chłopów, również w środowisku nauczycielskim zachodzi podobne zjawisko. Na pierwszy plan wysuwają się potrzeby materialne, czemu zresztą w obecnej specyficznej sytuacji trudno się dziwić. Rosnące trudności w zdobywaniu artykułów pierwszej potrzeby sprawiają, że w pokoju nauczycielskim jest to temat numer jeden. Życie nauczyciela na wsi nigdy nie było usiane różami, teraz staje się coraz uciążliwsze.

On sam jakoś sobie radzi, głównie dzięki temu, że zasiadłszy jest tu od lat, zna



Szkoła w Woli Kiepińskiej

Więc po powrocie do domu zjada się coś naprędce, jakiś ser, jajka, mleko, potem żona gotuje solidniejszy posiłek, taka obiadokolacja. Żeby zdobyć inne niezbędne produkty, trzeba wyruszyć dalej, najlepiej do Warszawy. Wracą się stamtąd czasem z pełną, czasem z pustą torbą, wysiadają z autobusu w Dębem, skąd do domu „tylko” 5 km, per pedes, oczywiście. Takie wędrówki to dla pana Aleksandra nie pierwsza. W ten sam sposób dojeżdża na zebranie Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego przy Zarządzie Głównym ZNP, czy na posiedzenie prezydium Rady Zakładowej w Serocku. Bo będąc nauczycielem jest równocześnie działaczem związkowym, przez pewien czas pełnił funkcję prezesa ogniska, później musiał poprzestać na stanowisku zastępcy właśnie ze względu na utrudnione dojazdy.

Najwięcej satysfakcji sprawia mu jednak praca z dziećmi, z tymi najmłodszymi, jako że jest specjalistą od nauczania początkowego. Widać, że dzieci darzą go sympatią i zaufaniem. A ponieważ ma tak wszechstronne uzdolnienia, więc przydzielono mu dodatkowo muzykę w klasach starszych, a nawet — to już z braku specjalisty — matematykę. On wykonuje dekoracje, jemu powierza się przygotowanie wszelkich uroczystości szkolnych, jak choinka, Dzień Kobiet, rozpoczęcie i zakończenie roku itp. A w czasie dużej przerwy tak jest przez uczniów starszych klas oblegany, że często nie znajduje czasu na wypicie szklanki mleka. „Niech pan nam coś pusi!” — proszą dziewczęta, mając na myśli muzykę z płyt. Sprzęt muzyczny pan Aleksander sam zakupił w Warszawie, porządną adapter stereo, telewizor, radio, ale z płytami gorzej, trudno bowiem kupić je na rachunek. Co innego prywatnie, za własne pieniądze. Toteż przynosi nagrania z własnej, bogatej, latami kompletowanej, płytki, w której przeważa muzyka klasyczna: Mozart, Bach, Czajkowski, Haydn i inni.

Ale cóż tu mówić o płytach. Kiedy podstawowych pomocy brakuje. Nie ma metalu, drewna, nie ma fletów, mini-komputerki nauczyciele wykonują sami, jak zresztą wiele innych prostych, lecz niezbędnych pomocy. Pan Aleksander uczy w klasie trzeciej. W tym roku podręczniki mają wszystkie dzieci, ale w ubiegłym roku na przykład otrzymał tak mało zeszytów ćwiczeń, że z biedą wystarczyłoby na obdzielenie połowy uczniów. Komu dać, komu nie? Uznał, że lepiej z tych ćwiczeń w ogóle zrezygnować. Tak jakoś wszystko załatwia się polowicznie. Weźmy na przykład podręcznik do muzyki z odsyłaczem do płyt, których nie ma, bo ich w ogóle nie wydano. Po co odsyłać do nikąd, do nieistniejących pomocy?

I bez tych kłopotów praca z dziećmi wiejskimi nie jest łatwa, wymaga dużego wkładu pracy nauczyciela, nie gwarantując przy tym wysokich wyników. Zwłaszcza z nowym programem, który dla większości uczniów jest po prostu zbyt trudny.

Weźmy na przykład nierówności; dziecko w klasie trzeciej nie jest w stanie tego zrozumieć. Liczyć, owszem, można je nauczyć, ale z myśleniem abstrakcyjnym o wiele gorzej. Program jest dla wszystkich dzieci jednakowy, tymczasem one jednakowe wcale nie są. Czy dziecko wiejskie otaczane jest takim staraniem jak w mieście, czy wiele się od swoich, wiecznie zapracowanych rodziców nauczyć? Te, poważane nieraz, zaniedbania musi dopiero odrabiać szkoła.

Pan Aleksander został przez sekcję wytypowany do komisji ministerialnej, pracującej nad weryfikacją programu, ale nikt go dotychczas do współpracy nie zaprosił. A rozumuje w ten sposób, że jeśli jest tym, który ten program realizuje, to chciałby wiedzieć, co zamierza się z niego usunąć, bądź w nim zmienić, chciałby też wnieść swoje uwagi. Sądzi, że jako długoletni nauczyciel z niemalym doświadczeniem ma chyba do tego prawo. Jemu, na przykład, tak szczegółowo speцыzowany program nie odpowiada, bo krępuje swobodę wyboru, ogranicza inwencję. Wystarczyłoby określić zakres wymaganej wiedzy z poszczególnych przedmiotów, pozostawiając nauczycielowi więcej swobody, bez szczegółowych wytycznych, które narzucają jednakowe wymagania w stosunku do wszystkich uczniów.

Szkoła za mało robi dla wyrównania nie-doborów i rozwijania zainteresowań dziecka wiejskiego. Ale czy może zrobić więcej, skoro większość to uczniowie dojeżdżający? Zabawa w teatr, wieczory poezji czy inne atrakcyjne zajęcia, wszystko to zanika. Niby stworzyliśmy dzieciom lepsze warunki rozwoju — gabinety przedmiotowe, specjalistyczne, pomoce audiowizualne — ale równo z dzwonkiem oddziaływanie szkoły się kończy. Uczymy, ale czy wychowujemy? A dziecku wiejskiemu przydałoby się coś więcej niż tylko zdobywanie wiedzy, własnie jemu przede wszystkim.

O rozrywki kulturalne na wsi trudno. Nie mają ich dzieci, nie mają również nauczyciele. Najbardziej przykro, że mieszkać tak stosunkowo blisko stolicy, o teatrze można tylko pomarzyć. Ostatni autobus, który dojeżdża do wsi Dębe, skąd „tylko” 5 km do domu, odchodzi z Warszawy o godzinie 19.00. Co więc pozostaje? Telewizja, radio, książka, muzyka z płyt. Ale pan Aleksander nigdy się nie nudzi, nie ma na to po prostu czasu, a to dlatego, że jest zamilowanym hobbistą. Jego hobby to filatelistyka i numizmatyka. Zgromadził bogate zbiory, żona trochę się na to krzywi, bo hobby to istotnie jest dość kosztowne, ale za to ileż walorów poznawczych i kształcących w sobie kryje. Dzięki tym zamiłowaniom pan Aleksander zdobył sobie przyjaciół niemal na całym świecie, poznał wielu interesujących ludzi, od robotników po profesora wyższej uczelni. Wraz z całą rodziną (trzy córki, żona i zięć) zwiedził wiele krajów, a także sam gościł u siebie różnorodnych przyjaciół. Włada biegle rosyjskim, niezłe angielskim i niemieckim, zna też białoruski, rozumie inne języki słowiańskie. Obłożono słownikami, całe wieczory pisze listy i śle je w różne strony świata.

Kiedy opowiada uczniom swoje wrażenia z tych podróży, mówi o zwyczajach i kulturze różnych narodów, słuchają jak urzeczni. Bo kto na przykład wie tyle o życiu wojowniczych Maorysów, ludu o zadziwiających uzdolnieniach artystycznych, zamieszkującego Nową Zelandię?

Życie może być kolorowe, nieważne czy mieszka się na wsi czy w mieście. Ruchliwe, bogate w wydarzenia, co nie oznacza że lekkie. Ale chyba i wszelkie uciążliwości wiejskiej egzystencji znosić łatwiej, gdy się swój zawód lubi i ma szerokie zainteresowania.

Pan Aleksander specjalnie nie narzeka, chociaż uważa, że nauczycielom na wsi trzeba okazać więcej dowodów uznania za ich trud. I ma zapewne rację. On sam otrzymał wprawdzie Złoty Krzyż Zasługi, ale czy można traktować to jako specjalne wyróżnienie, skoro to odznaczanie należy się — zgodnie z Kartą — każdemu nauczycielowi po 20 latach nienagannej pracy?

Przeżywamy w dobie obecnej zainteresowanie wsi, zwrot ku problemom jej życia codziennego. Także władze oświatowe powinny tutaj kierować swoją uwagę. W stronę tysięcy pedagogów zatrudnionych na wsi, cichych bohaterów, którzy dzieląc znane kłopoty polskiej wsi, wykonują swoje nauczycielskie powinności więcej niż dobrze i wychowują”. która po raz pierwszy u nas podniosła poziom organizacyjny szkoły podstawowej do osmiu lat



Fot. Cz. Górski

FUNDAMENT EDUKACJI NARODOWEJ

CD ZE STR. 1

Podjmując jednak decyzję o upowszechnieniu szkoły średniej, nie uwzględniono w dostatecznej mierze zmian wynikających z nowej funkcji pedagogicznej i kulturowej szkoły średniej jako szkoły powszechnej. Uchylając się od odpowiedzi na trudne pytanie, czym powinno być średnie powszechne wykształcenie ogólne, jaki jego kanon przedmiotowy i rozwiązania strukturalne — eksperci i politycy oświatowi przyjęli tezę per analogiam: powszechna średnia szkoła — to szkoła dziesięcioletnia. Rozumowanie to doprowadziło do wszystkich implikacji przy układaniu programów dziesięcioletniej szkoły średniej, do sytuacji bez wyjścia przy pracach programowych. Pisano o tym dużo w prasie, wydawnictwach specjalnych, nie ma więc potrzeby powtarzania.

Wiadomo również, jak głęboki impas spowodowała w naszym szkolnictwie próba realizacji dziesięcioletniej jako powszechnej szkoły średniej i z jaką ulgą przyjęli rodzice, nauczyciele, młodzież — całe społeczeństwo — niedawna decyzję porzucenia zamierzonej reformy, powrotu do tradycja usankcjonowanych pojęć drabiny oświatowej, jak szkoła podstawowa, gimnazjum, liceum. Emocje te wskazują, jak ważkim czynnikiem reform oświatowych są ustalone tradycje i jak wielkie niebezpieczeństwo kryją w sobie projekty zmian burzące radykalnie funkcjonujący system oświatowy.

Wszelako przetrwanie zamierzonej reformy i nawrót do dawnego modelu szkolnictwa pobudza do szeregu ogólniejszych refleksji. Szkoła jest instytucją żywą, służącą społeczeństwu i podlegającą tym samym prawom rozwoju, co społeczeństwo, ze wszystkimi organami będącymi wytworem rozwoju społecznego. Podobnie jak osłabienie procesu rozwoju prowadzi w społeczeństwie do застоju i regresu, również i szkolnictwo wymaga całego postępu, doskonalenia i modyfikacji jego struktur. Jest to fakt oczywisty, a dzieje oświaty dostarczają wielu przykładów na to, że tylko w atmosferze poszukiwań, twórczych niepokojów, projektów nowych i doskonalonych rozwiązań — dokonywał się postęp oświaty i szkolnictwa. Z faktu tego musimy zdawać sobie sprawę obecnie, poszukując — niezależnie od wszystkich emocji i kontrowersji — dróg wyjścia z impasu spowodowanego zalananiem się reformy lat siedemdziesiątych i nakreślenia realnego programu doskonalenia naszej oświaty.

Ponowne aktualności nabiera więc problem stawiany we wszystkich przełomowych dla szkoły i oświaty okresach: jakie są podstawowe czynniki, które będą wyznaczać proces zmian w naszym szkolnictwie w najbliższych latach i w jakim kierunku zmierzają powinno doskonalenie naszej oświaty? W zwięzłym artykule nie ma możliwości pełniejszej analizy tej złożonej problematyki. Pragnę jednak zwrócić uwagę na dwa czynniki, które z całą pewnością będą rzutować na naszą szkolną przyszłość.

Po pierwsze, dokonywać się będzie stopniowe upowszechnianie wykształcenia na szczeblu ponadpodstawowym, w tym również na poziomie szkoły średniej, ogólnokształcącej i zawodowej. Taki jest bowiem ogólny kierunek rozwoju oświaty we wszystkich krajach rozwiniętych i nie można wytyczać z tych przemian naszego kraju. Wynikają one z potrzeb rozwojowych naszej gospodarki i kultury oraz ze wzrastających ambicji oświatowych młodej generacji. Będzie to kontynuacja drogi rozwojowej naszej oświaty nakreślonej już w roku 1961 „Ustawą o rozwoju systemu oświaty i wychowania”, która po raz pierwszy u nas podniosła poziom organizacyjny szkoły podstawowej do osmiu lat

i nadała jej rangę fundamentu powszechnego systemu edukacyjnego.

To ustalenie ustawy z roku 1961 uzyskało powszechną aprobatę nauczycielską, zapożakowało bowiem dawny postulat ruchu nauczycielskiego w sprawie podniesienia wykształcenia ogólnego całej młodej polskiej populacji do poziomu umożliwiającego dalszy jej awans oświatowy, aktywne uczestnictwo w procesach wytwórczych i w życiu społecznym kraju.

Po wtóre, impulsy do podnoszenia poziomu wykształcenia i kwalifikacji wynikać będą z ogólnych procesów odnowy naszej gospodarki wielkoprzemysłowej oraz przewidywanego rozwoju rolnictwa i usług. W krajach wysokiej techniki sformułowano w końcu lat sześćdziesiątych hasło edukacji ustawicznej (permanentnej) jako nieuchronną konsekwencję przyspieszonego rozwoju technologii i kultury. Zakładano, że wchodząc w nową erę stosunków oświatowych, w których każdy człowiek będzie musiał nadać w swoim życiu profesjonalny z szybkim postępem nauki, technologii i kultury i będzie musiał ciągle dopinać i „odświeżać” wyniesiony ze szkoły zakres wykształcenia. W opinii ideologów edukacji ustawicznej ta rewolucyjna koncepcja oświatowa — rezultat akceleracji nauki i techniki — może się realizować tylko na podłożu wysokiego poziomu powszechnej oświaty. Ambitniejszym politykom oświatowym wydawało się, że właśnie powszechna szkoła średnia przejmie w naszym systemie edukacyjnym funkcję, którą pełni wysoko zorganizowana powszechna szkoła podstawowa, to znaczy stanie się wyjściowym wykształceniem dla całej młodej generacji. Czy rozumowanie to było słuszne?

Dziś już ten dylemat rozwiązało samo życie w drastycznej decyzji odwrotu od projektu upowszechnienia szkoły średniej, mimo spłaczenia jej modelu organizacyjno-programowego do lat dziesięciu. Z decyzji tej wynika, że szkoła podstawowa zachowuje swą funkcję fundamentu szkolnej drabiny, a więc kluczową rolę w systemie naszej oświaty.

Ta rola szkoły podstawowej wymaga szczególnej troski o jej prawidłowe funkcjonowanie. Jest to, w moim przekonaniu, kluczowe zadanie w obecnym etapie polityki oświatowej. Można dla uzasadnienia tej tezy posłużyć się obrazową metaforą wziętą z żywych rozwiązań nad drogami odnowy i wyjścia z impasu nekających nas kłopotów. Jak dla prawidłowego rozwoju kraju potrzebne jest przede wszystkim pełne wykorzystanie zasobów ziemi, zwiększenie i udoskonalenie jej pólów, tak rozwój oświaty, wszystkich jej szczebli, warunkowany jest jakością wykształcenia, które daje całej młodej generacji powszechna obywatelska szkoła podstawowa. Powinna to być szkoła wzorowa i rzeczywiście jednokłowa dla wszystkich, niezależnie od zróżnicowanych warunków środowiskowych i społecznych, w których funkcjonuje. Uwaga ta prowadzi bezpośrednio do zadania likwidacji tradycyjnego rozdziału między szkołą w mieście i szkołą na wsi. Celowi temu służą między innymi szkoły zbiorcze, które w zamierzeniu swoim mają stworzyć dziecku wiejskiemu warunki nauczania i rozwoju zbliżone do warunków startu oświatowego jego rówieśników w miastach.

Jednakowoż na drodze do realizacji tej polityki staje szereg trudnych problemów, z których jeden zasługuje na podkreślenie: relacja zbiorczych szkół gminnych do szkół lokalnych.

Polityka organizowania zbiorczych szkół pociąga za sobą często likwidację małych szkół lokalnych, co uznać należy za zjawisko obosieczne. Dziecko wiejskie w szkole

zbiorczej zyskuje pomyślniejsze warunki rozwojowe pod warunkiem prawidłowego rozwiązania dojazdów i niezbędnych działań opiekuńczych. Z drugiej jednak strony jego środowisko lokalne pozbawione zostaje ogniska życia kulturalnego i społecznego, jakie stanowi każda szkoła we wsi, nawet mała szkoła lokalna. Dzieje naszego szkolnictwa na wsi dostarczają wielu przykładów dynamicznej i twórczej roli szkoły na wsi, jako instytucji promieniowania kulturalnego i społecznego na całe środowisko lokalne. Tworzeniu więc zbiorczych szkół gminnych towarzyszyć powinny równoległe działania chroniące środowisko wsi, zwłaszcza oddalonych od większych centrów, przed pustką, którą sygnalizują zamknięte nierzadki budynki małych szkół o doniosłej, społecznej i kulturowej roli w środowisku.

W rozważaniach na temat szkoły podstawowej w systemie edukacyjnym nie można pominąć tendencji współczesnej oświaty, które wyraża pojęcie szkoły otwartej.

Strukturze organizacyjnej i wewnętrznejmu funkcjonowaniu szkoły otwartej, zwłaszcza w środowiskach wiejskich poświęcono w naszej literaturze pedagogicznej lat ostatnich dużo rozważań. Nie będę ich powtarzał, natomiast pragnę podkreślić dwa dominujące ogniska tych rozważań. Po pierwsze, szkoła otwarta włącza wychowawców w krąg stosunków społecznych i kulturowych. W tym wyraża się istotny element jej „otwartości” na zjawiska i problemy życia, a jednocześnie jej tendencja wychowawcza — rozbudzania potrzeb poznawczych i umiejętności rekonstrukcji zasobu umysłowego w zmiennej kulturze i mobilnych stosunkach społecznych. Po wtóre, szkoła otwarta nawiązuje ściśle współdziałanie z instytucjami społecznymi w środowisku, w szczególności typu kulturalnego i wychowawczego.

W kształtowaniu takiego oblicza szkoły, zwłaszcza na wsi, związkowy ruch nauczycielski ma bogate tradycje i doświadczenia. Instytucje kształcenia nauczycieli — seminaria nauczycielskie, licea pedagogiczne, studia nauczycielskie wyposażały kandydatów do zawodu nauczycielskiego nie tylko w wiedzę ogólną i pedagogiczną niezbędną do pracy dydaktycznej i wychowawczej, ale przygotowywały zarazem do działalności w środowisku, do interwencji w ramach społeczności szkolnej — całego lokalnego środowiska — nauczycielstwa, rodziców, młodzieży. W ten sposób szkoła podstawowa stawała się rzeczywistym fundamentem, na którym opierać się miała cała budowa oświatowa, wszystkie szczeble kształcenia i oświatowa aktywność oświatowa: stanowiła również preparandę życia społecznego, aktywności kulturalnej, kształtowała postawy młodzieży i jej społeczne aspiracje.

Uwagi moją dotyczyć tylko jednego ogniska złożonego procesu doskonalenia systemu oświatowego, jego struktury i funkcjonowania — szkoły podstawowej. Jest to jednak omniwo zasadnicze. Przecież 75-letnie dzieje Związku Nauczycielstwa Polskiego związane są przede wszystkim z walką o wysoki poziom organizacyjny i pedagogiczny szkoły podstawowej jako fundamentu oświaty narodowej. Wiadomo, jak wielki wkład w tę walkę wniosło nauczycielstwo szkół podstawowych w całym kraju i jak w realizacji tego zadania jednoczyła się cała związkowa wspólnota nauczycielska reprezentująca różne szczeble drabiny oświatowej, od szkoły podstawowej po szkolnictwo wyższe. Zadanie to nie straciło aktualności i obecnie, kiedy w nową fazę wkracza wysiłki nad określeniem dróg dalszego rozwoju polskiej szkoły.

prof. dr RYSZARD WROCZYŃSKI

Nikt dziś nie umiałby w miarę precyzyjnie i rzeczowo określić stanu wyposażenia naszych szkół w niezbędny do pracy dydaktycznej sprzęt i pomoce naukowe. Dziwne to, ale prawdziwe. Oczywiście, również cztery czy sześć lat temu nikt nie potrafił tego powiedzieć. I pomyśleć, że bez rozeznania realnego stanu rzeczy w tej istotnej, decydującej o poziomie nauczania dziedzinie, zdecydowano się przystąpić do totalnego reformowania naszego systemu edukacji. Ale już nie czas łapać się za głowę.

Co prawda teraz można zdobyć pewne dane na ten temat, tylko że, niestety, nie z nich nie wynika, prócz tego — o czym każdy wie — że istnieją ogromne niedobory w wyposażeniu. I tak Najwyższa Izba Kontroli, na podstawie przeglądu w 80 wybranych losowo szkołach, ocenia niedobór w sprzęcie i pomocach dydaktycznych na 70 proc. w porównaniu z obowiązującymi normatywnymi. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół, uzupełniając informacje NIK rozmiarami nowych dostaw w latach 1978—1981 dla klas I—III oraz danych dotyczących przedmiotów, szkolnictwa specjalnego i innych placówek — szacuje owe braki jeszcze ostrzej, bo na około 75 proc. Natomiast wręcz optymistycznie na tle tych danych prezentuje się wskaźnik Ministerstwa Oświaty i Wychowania, według którego niedobór w sprzęcie i pomocach wynosił ma 40 proc.

Komu wierzyć? Najlepiej nikomu, gdyż i tak — jak to już wyżej stwierdziłem — nie właściwie nie wynika z tych danych dla praktyki. Wiadomo też ogólnie, że szkoły na wsi są dużo gorzej wyposażone niż w miastach, ale taka informacja również niewiele znaczy, bo przecież na wsi bieżącej szkolnej lub sąsiedzkiej może być — i zapewne jest — zupełnie inaczej niż w Bydgoszczu czy Kaliszkim i to nie tylko w odniesieniu do małych szkółek, ale i placówek zbiorczych. Mówi się, że istnieją znaczne różnice pod tym względem pomiędzy szkołami podstawowymi a liceami ogólnokształcącymi (na korzyść liceów), że w lepszej sytuacji — ale też dokładnie nie wiadomo w jakiej — są szkoły zawodowe, że wreszcie rozmaicie rzecz się przedstawia w odniesieniu do poszczególnych przedmiotów nauczania (najgorzej, bo ponad połowę 25 proc. w stosunku do potrzeb normatywnych: język polski, chemia, praca-technika) — ale co z tego wynika?

Według opinii dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych, nie mamy jeszcze w Polsce ani jednej szkoły, która byłaby w pełni wyposażona w to, czego wymagają obowiązujące normatywy.

Aby jednak dokładnie wiedzieć, co się ma i czego potrzeba, należy przeprowadzić w całym kraju spisy rzeczowy tego wszystkiego, co się w szkołach znajduje, połączony z jednoczesną weryfikacją pomocy naukowych i innych środków pod kątem ich przydatności. Wtedy dopiero minister oświaty będzie wiedział, jakich środków na ten cel żądać i jak sprawiedliwie, tj. z myślą o likwidowaniu dysproporcji, dzielić środki na wyposażenie pomiędzy poszczególne województwa. Kurator będzie wiedział, jak sprawiedliwie obdzielać gminy, podobnie dyrektor gminy — w odniesieniu do konkretnych już szkół, przedmiotów itd. Z kolei zjednoczenie wraz ze swymi fabrykami pomocy naukowych i dystrybutorami („Cezasy”) zdobyłoby podstawy do realnego i zarazem optymalnego planowania produkcji i dostaw na rynek.

Spis zatem stanowiłby podstawę do generalnego uporządkowania całej działalności w tym zakresie. Jak do tej pory, panuje w tej dziedzinie chaos, objawiający się przede wszystkim brakiem całościowości, jednolitością dla wszystkich uczestniczących w tym procesie ogniw, koncepcji gospodarowania. Działa się po omacku i wyrywkowo, począwszy od resortu (Departament Inwestycji i Wyposażenia Szkół), który powinien nad całością panować — ale jak, skoro nie ma możliwości decydowania o wszystkim — a skoczywszy na szkołę w Kowalewie Dolnym, której nauczyciel musi nieraz zjeżdżać pół Polski, żeby znaleźć jakąś niezbędną rzecz. Poza tym brak zgranych poczynań między resortem a zjednoczeniem, pomiędzy pionem produkcyjnym zjednoczenia a „Cezasem”, a w efekcie tego pomiędzy dostawcą a szkołami, dla których wielu rzeczy po prostu nie starcza. Idź wcale się nie przygotowuje.

Nie brak przykładów świadczących o chaotyczności poczynań. Wystarczy je zasygnalizować choćby w formie pytań. Po co w 1974 r. powołano Ośrodek Badawczo-Rozwojowy przy Zjednoczeniu Pomocy Naukowych, skoro wkrótce potem zaczęto ograniczać jego działalność (w 1975 r. 42 etaty, dziś — 31, łącznie ze sprzątaczką)? Dlaczego 2 lata temu utworzono przy warszawskim „Cezasie” dział planowania wieloletniego i koordynacji branżowej, skoro resort niedawno go zlikwidował? Na

tych na ten temat. Dopiero w kwietniu spodziewano się od nich informacji.

A zatem i w tym artykule nie będzie informacji o przewidywanych w tym roku dostawach, na które czekać będą pilnie zwłaszcza klasy IV — podejmujące nowy program. Wiadomo tylko, że Ośrodek Badawczo-Rozwojowy opracował — w oparciu o wykaz Instytutu Programów Szkolnych — pewną liczbę środków od strony wymagań dydaktycznych do wszystkich przedmiotów i przekazał to wytwórcom z nadzieją, że około 50 proc. propozycji znajdzie się w tym roku w produkcji.

Na przykład do matematyki w kl. IV przygotował OBR 15 pozycji, z których 6 ponosił przyjąć przemysł do wykonania; do języka polskiego — 27 pozycji, w tym sporo nowych pomysłów, ale trudno określić, jaka część z tego i kiedy trafi do szkół. Z biologią może będzie najlepiej, jeśli tylko ktoś potwierdzi się informacją OBR, że wszystkie pozycje (19) są zatwierdzone i w produkcji.

Natomiast na pewno zabraknie większości pomocy kartograficznych do geografii i historii, i to już w odniesieniu do wszystkich klas. Z 18 map geograficznych, ustalonych jeszcze z myślą o 10-lacie, produkowane są w tym roku tylko dwie (fi-zyczne Azji i Europy) i to w bardzo małych nakładach (6—8 tys.). Są w druku atlasy dla kl. IV, V i VI—VIII, ale znowu w ilościach dalece niewystarczających. Brakować będzie również map plastycznych i konturowych. Zakłady Kartograficzne tłumacza, że mają bardzo duże zaległości w podklejaniu map, przede wszystkim z powodu braku płótna. Zważywszy, że ta sprawa ciągnie się już od kilku lat, określić ją trzeba jako skandaliczną. Czyżby naprawdę nie było kogo odpowiedzialnego, kto mógłby zapewnić zakładom do-

Pokomplikowana, niejasna sytuacja z wyposażeniem klasy IV jest nie tylko przykładem na czasie, ale i ujawnia wszystkie słabości obecnego systemu przygotowywania, wytwarzania i rozprowadzania pomocy i sprzętu dydaktycznego. Uchwała 118 Rady Ministrów, wprowadzająca nowe zasady działalności przedsiębiorstw, a jednocześnie pewne chwilowe zamieszanie produkcyjno-organizacyjne, tylko wystrzeliła te słabości.

Zadziwiająco, że im więcej miałem z sobą rozmów z dyrektorami i specjalistami z resortu, zjednoczenia, OBR i „Cezasu”, im więcej zdobywałem informacji, tym bardziej gmatwał mi się obraz całości, tym większe miałem poczucie chaosu. To rezultat zetknięcia się z różnymi, niekiedy sprzecznymi opiniami, poglądami, decyzjami, koncepcjami, interesami. Wniosek jest jeden: czas najwyższy cały ten interes generalnie uporządkować, tak, by przez wszystkie uczestniczące w nim ogniw przebiegała jakaś linia ciągła, idąca najkrótszą drogą aż do szkół.

Aby uprzytomnić, jak ogromna jest skala problemu, pozwolę sobie przytoczyć kilka danych. Zgodnie z ustalonymi przez resort normatywnymi, całkowicie nowej, pełne wyposażenie wszystkich placówek szkolno-wychowawczych obejmują około 3700 asortymentów różnorodnych wyrobów o łącznej wartości 140—150 miliardów złotych. Z tego produkcji 2155 asortymentów mogłoby wziąć na siebie resortowe zjednoczenie Przemysłu Pomocy Naukowych i Wyposażenia Szkół, resztę powinno się zyskiwać od innych przemysłów (radioodbiorniki, telewizory, adaptory, magnetofony, magnetowidy, projektory itp.).

Przy obecnych rozmiarach dostaw do szkół realizowanych przez „Cezas” (2,9 mld zł w 1980 r.), zaspokojenie powyższych potrzeb osiągnęlibyśmy za 50 lat i to nie biorąc pod uwagę dokonującego się zużycia fizycznego i tzw. moralnego przedmiotów. Aby skrócić ten czas do 10 lat, fabryki zjednoczenia powinny 5-krotnie zwiększyć swą produkcję, a dostawy z innych źródeł musiałby wzrosnąć 4-krotnie, do kwoty 6,4 mld zł. Oczywiście, wymagałoby to zdecydowanych posunięć inwestycyjnych, w samo zjednoczenie należałoby zainwestować 8 mld zł w krótkim cyklu.

Wreszcie za trafny, dobry pomysł uznać trzeba koncepcję tworzenia modelowych kompletnych pracowni przedmiotowych i zestawów ćwiczeniowych, którą lansuje kierownictwo zjednoczenia. Dziwne, że ma w tym wrogów, pomawiających o efekciarstwo, gigantomanie, nawet — poszukiwanie niezasłużonych zysków. Koncepcja ta oznacza przecież nie inne, jak kompleksowe tworzenie pomocy naukowych i innych środków wraz ze sprzętem, wzajemnie za sobą zsynchronizowanych w taki sposób, by najlepiej zaspokoić wymagania dydaktyczne danego przedmiotu. Rzecz więc nie tyle polega na produkowaniu czy kupowaniu przez szkoły gotowych kompletnych pracowni, i nie na możliwości systematycznego budowania ich według optymalnego modelu, wraz z uzupełnieniem, aktualizowaniem i ulepszeniem jej elementów składowych. Również więc ta koncepcja wnosi z sobą czynnik ładu i gospodarności do całego interesu.

Na koniec postawić trzeba pytanie, wynikające z treści Uchwały 118 Rady Ministrów, czy fabryki w ogóle będą jeszcze zainteresowane produkcją takich wyrobów dla szkół, skoro rzeczywistość zmusza je będzie do pogoni za zyskiem? Dyrekcja zjednoczenia powiada na to, że ufa swoim załogom, wierzy w ich zdyscyplinowanie, zaś dyrektor „Cezasu” wiodącego mowy tak: „W przemysle pana ministra oświaty nie zysk może być miarodajny, lecz względ społeczny, potrzeby oświaty, więc pan minister powinien nawet dotować produkcję”. I słusznie.

Ale zaraz ktoś powie, że to dziś nieralne. Już w poprzedniej 5-lacie niezbędne były znaczne środki na rozwój potencjału produkcyjnego fabryki pomocy naukowych, niestety, nie przyznano ich. Ledwie obroniono modernizację jednego tylko zakładu w Poznaniu za 0,5 mld złotych.

W tej chwili trudno cokolwiek powiedzieć o perspektywach inwestycyjnych w tej dziedzinie, niemniej stwierdzić trzeba, że nie można ich wciąż ograniczać, minimalizować. Tymczasem na przykład zjednoczenie zamiast postulowanych 200 mln zł na maszynę, ma w tym roku tylko 10 mln zł. W ten sposób nasze opóźnienie techniczno-technologiczne wobec współczesnych osiągnięć światowych w dziedzinie środków dydaktycznych, wynoszące obecnie 15 i więcej lat, może się tylko pogłębiać. Swoją drogą zdziwienie sporo ostatnio zrobiło, we własnym zakresie, że- by do tego nie dopuścić, wprowadzając w in, specjalizację podmiotowo-technologiczną do fabryk oraz uruchamiając przy nich komórki badawczo-konstrukcyjne.

Rzecz jasna, niemożliwe jest dziś rozwinięcie produkcji 3700 pozycji ujętych w ministerialnych wykazach. Nikt rozsądny nie będzie się chyba przy tym upierał. Jednocześnie jednak uniknąć trzeba, mimo kryzysu, pogonięcia na drugą skrajność. Co zatem robić? (poza doinwestowaniem wytwórców i dystrybutorów).

Najpierw należałoby dokonać jak wspominałem — spisu wraz z weryfikacją tego wszystkiego, co w szkołach już jest. Pozwoli to — że powtórzę — na rozdzielanie środków finansowych oraz zapewnienie dostaw stosownie do rzeczywistych potrzeb każdej szkoły, a także da podstawę do racjonalizowania produkcji. Jednocześnie resort (instytut naukowe, zespoły metodyczne) powinien ponownie przejść obowiązujące normatywy wyposażenia i ustalić jakąś hierarchię według stopnia ważności, niezbędności poszczególnych pomocy lub ich grup, zestawów itd. Skoro bowiem nie da się produkować 3700 wyrobów, to trzeba wybrać i skupić się na pomocach najważniejszych, by kolejno systematycznie je wytwarzać i stopniowo nasycać nimi wszystkie szkoły, przedszkola i inne placówki. Uniknie się wtedy wszelkiego wyrywkowego, wyinkonowego, przypadkowego działania, co ma dziś jeszcze miejsce. Jakims zacząć? Kiem faktycznie systematycznego pełnego kompletowania stało się uruchomienie nowej produkcji dla klas I—III (choć jeszcze w pobowie nie zaspokojono ich potrzeb), co zjednoczenie bardzo sobie chwali, jako zasadę wprowadzającą ład.

Poza tym, jeśli inne mechanizmy gospodarowania rządzą zjednoczeniem, inne „Cezasem”, który handluje na zasadzie sklepu i jeszcze inne szkoła, która kupuje, gdzie chce i co chce, lub wcale nie kupuje, należałoby chyba jak najszybciej stanowić się nad wprowadzeniem planowego systemu zaopatrywania szkół we wszelkie pomoce i sprzęt. Tak, jak jest to w wielu krajach. To połączmyby za sobą szereg działań porządkujących na każdym szczeblu (w resorcie, kuratorium, gminie) oraz w każdym ogniwie systemu wytwarzania i dystrybucji.

Wreszcie za trafny, dobry pomysł uznać trzeba koncepcję tworzenia modelowych kompletnych pracowni przedmiotowych i zestawów ćwiczeniowych, którą lansuje kierownictwo zjednoczenia. Dziwne, że ma w tym wrogów, pomawiających o efekciarstwo, gigantomanie, nawet — poszukiwanie niezasłużonych zysków. Koncepcja ta oznacza przecież nie inne, jak kompleksowe tworzenie pomocy naukowych i innych środków wraz ze sprzętem, wzajemnie za sobą zsynchronizowanych w taki sposób, by najlepiej zaspokoić wymagania dydaktyczne danego przedmiotu. Rzecz więc nie tyle polega na produkowaniu czy kupowaniu przez szkoły gotowych kompletnych pracowni, i nie na możliwości systematycznego budowania ich według optymalnego modelu, wraz z uzupełnieniem, aktualizowaniem i ulepszeniem jej elementów składowych. Również więc ta koncepcja wnosi z sobą czynnik ładu i gospodarności do całego interesu.

Na koniec postawić trzeba pytanie, wynikające z treści Uchwały 118 Rady Ministrów, czy fabryki w ogóle będą jeszcze zainteresowane produkcją takich wyrobów dla szkół, skoro rzeczywistość zmusza je będzie do pogoni za zyskiem? Dyrekcja zjednoczenia powiada na to, że ufa swoim załogom, wierzy w ich zdyscyplinowanie, zaś dyrektor „Cezasu” wiodącego mowy tak: „W przemysle pana ministra oświaty nie zysk może być miarodajny, lecz względ społeczny, potrzeby oświaty, więc pan minister powinien nawet dotować produkcję”. I słusznie.

PLENUM ZG ZNP — NAUKA

OSTATNIE W TEJ KADENCJI

Ostatnie już przed Zjazdem Delegatów zebranie plenarne Zarządu Głównego ZNP. Pracowników Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych, w którym — jak zwykło się — uczestniczyli prezesi wszystkich rad zakładowych, poświęcone było przede wszystkim temu referatu sprawozdawczo-programowego ZG, a także wstępnie zapoznanie się z przygotowywanymi przez Komisję Statutową zmianami w tym podstawowym dla Związku dokumentem.

Takie przynajmniej były założone cele zebrania. Niestety, ich realizacja została już z góry skazana na niepowodzenie lub przynajmniej niepewne powodzenie, gdyż w wyniku trudności poligraficznych do uczestników nie dotarły na czas materiały, bez których nie sposób przygotować się do rzeczowej i pełnej dyskusji. Podstawą do niej musiała być — niestety — prezentacja tych też przez prezesa, A. Łopate oraz relację przedstawicieli Komisji Statutowej.

Jest oczywiste, że w tej sytuacji dyskusja dotycząca mogła jedynie wyrywkowo potraktowanych problemów i stanowia wyraz oceny nie tyle może poszczególnych treści, ile ogólnej treści i wymowy referatu. I trzeba powiedzieć, że ocena ta nie wypadła najlepiej. Zdaniem zebranych, referat w proponowanym kształcie nie stanowiłby inspiracji do twórczej dyskusji na zjeździe, do dyskusji, która pozwoliłaby na wypracowanie przez zjazd generalnych linii polityki Związku na najbliższe lata, idei i koncepcji, które Związek chciałby przyjąć za swoje i zaprezentować społeczeństwu.

Jeśli organizacja zrzeszająca ludzi nauki i oświaty, ciąży więc na nas szczególny obowiązek wytyczania dróg, odpowiedzialność za kształt i poziom, a także przyszłość szeroko pojętej edukacji w tym kraju — powiedział jeden z dyskutantów. Jeśli na zjeździe, wspólnie z bratnim Związkiem, nie zdołamy choćby ramowo nakreślić wizji spójnego systemu edukacji od przedszkola poczynając, a na szkolnictwie wyższym i nauce kończąc, to nie spełnimy jednego z podstawowych celów tej organizacji, która od 75 lat te właśnie funkcje — inspiratora i inicjatora „postępu” — przyjmuje na siebie i konsekwentnie realizuje.

Jest to niewątpliwie prawdą i trudno odmówić racji tym wszystkim dyskutantom, którzy na bazie wysokich wymagań, stawianych organizacji, krytycznie ocenili proponowane tezy referatu. Czy jednak nie są to wymagania zbyt wysokie w stosunku do zarządu, który funkcje swe sprawował zaledwie sześć miesięcy, w dodatku działając w warunkach nie sprzyjających spokojnej, koncepcyjnej pracy. Powstałe

zresztą pytanie, czy w ogóle takie zadania miały do spełnienia tymczasowy zarząd?

Zwracano na to uwagę w dyskusji, przypominając, iż poprzedni zjazd, wybierając zespół kierowniczy, wyznaczył mu bardzo dokładnie określone zadania do spełnienia, a to stworzenie warunków dla normalnego i sprawnego funkcjonowania nowo powstałego pionu organizacji, wypracowanie form współdziałania w ramach federacji, zorganizowanie zaplecza administracyjnego, zagwarantowanie reprezentacji Związku w kontaktach z władzami, instytucjami i organizacjami społecznymi, a wreszcie przygotowanie XXXIII Zjazdu.

Z tych zadań przede wszystkim powinien Zarząd Główny rozliczyć się wobec delegatów, co nie znaczy, że nie powinien również zainicjować twórczej dyskusji, która pozwoliłaby na ukierunkowanie merytorycznej działalności przyszłego zarządu.

Trzeba powiedzieć, że przy tak urealnionych wymaganiach zarówno ocena części sprawozdawczego referatu, jak też działalności prezydium, wypadła już znacznie bardziej pozytywnie, aczkolwiek nie brakło uwag krytycznych. Faktem jest — co podkreślano — że zarówno członkowie Sekretariatu, jak i Prezydium działali niezwykle operatywnie, dynamicznie i zgodnie z oczekiwaniami członków, niemniej można było odnieść wrażenie, iż w działalności tej rozpraszali się na zbyt wiele spraw, nie zawsze bezpośrednio wiążących się z interesami organizacji.

Czy zarzut ten jest w pełni słuszny i uzasadniony? Najpierw wypadłoby sobie odpowiedzieć na pytanie, jak należy pojmować owe interesy organizacji, czy można je zaważać wyłącznie do kwestii profesjonalnych, czy też widzieć w szerokim aspekcie ogólnospołecznym. Wydaje się, iż właśnie w dobiegającym końcu półroczu, ten drugi punkt widzenia bliżej był okiełnawian, jeśli nie wszystkich, to przynajmniej dużej części członków organizacji. Co więcej, że ta właśnie aktywna i otwarta na wszystkie istotne dla całego społeczeństwa sprawy postawa Związku zdobyła mu — jak twierdzono — uznanie w środowisku pracowników nauki, a także miała wywrzeć wpływ na pozyskiwanie nowych członków.

Tak więc co do kwestii zakresu działalności Związku opinie były dość zróżnicowane. Jednocześnie natomiast zgłaszano o-bawy, czy współpraca obu pionów w lo-nie federacji kształtowała się właściwie, czy problemy poszczególnych pionów nie

przesłaniały pryncypiów ogólnozwiązkowych, a wreszcie, czy we współpracy tej nie zapomiano czasem o idei będącej podstawą istnienia federacji, a mianowicie o jedności Związku jako całości; jedności celów i zadań organizacji. Jeśli pod naciskiem wydarzeń zewnętrznych, napięć wywołanych ogólną sytuacją w kraju, wystąpiły jakieś nieprawidłowości we współdziałaniu obu bratnich Związków, dążyć należy do szybkiego odbudowania wzajemnego zaufania i zrozumienia.

Powinno to znaleźć — postulowano — pełne odzwierciedlenie w propozycjach Komisji Statutowej. Tymczasem na podstawie relacji przedstawionych w toku zebrania plenarnego można wyciągnąć wnioski, że prace tej komisji zmierzają w kierunku wprowadzenia zmian wypaczających ideę federacji. Jest to zjawisko niepokojące, zaś wszelkie przekształcenia przyszłych na poprzednim zjeździe należących strukturalnych i form organizacyjnych byłyby szczególnie niekorzystne w chwili obecnej, kiedy Związek, po przebytej kryzysie, wyraźnie wszedł w etap odbudowy, kiedy ustabilizowała się liczba członków, a co więcej odnotowuje się powrót do organizacji pewnej liczby osób, które na fali emocji odeszły z tej szeregów.

Z zadowoleniem też odnotowane fakt, iż stopniowo zaczyna się normalizować stosunki z „Solidarnością”, aczkolwiek grubą przesadą byłoby twierdzenie, że ma to miejsce wszędzie i na każdym szczeblu.

Co zatem ze spraw najistotniejszych powinno znaleźć się w programowej części referatu Zarządu Głównego? Niewątpliwie sugestia o konieczności podjęcia pracy nad całościową koncepcją podstawowych założeń polityki naukowej. Szczegółowego wyakcentowania wymaga problem wspólnego z pionem oświaty opracowania projektu spójnego systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, wreszcie konsekwentny program rozwiązywania problemów socjalnych pracowników zatrudnionych w pionie nauki.

Jeśli chodzi o sprawy organizacyjne, to niewątpliwie dopracowania wymagają rozwiązania strukturalne, jak chociażby sprecyzowanie funkcji, zadań i uprawnień takich ogniw, jak zarządy środowiskowe. Wiązać bowiem ich powoływanie budzi dość opór w środowisku, zwłaszcza w sytuacji kiedy nadawcą się im status instancji. Może więc w ogóle zrezygnować z ogniw pośrednich między radami zakładowymi a Zarządem Głównym?

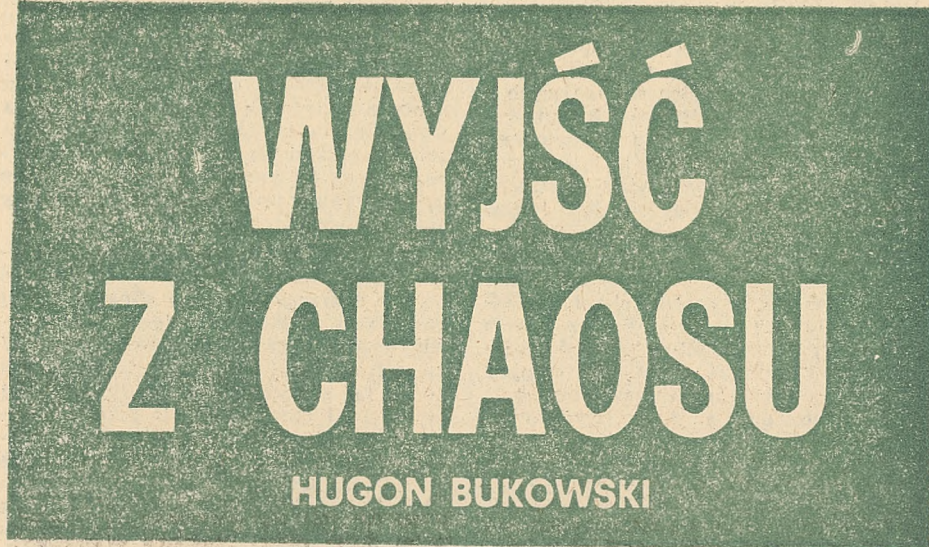
Dylematy i problemów do rozstrzygnięcia delegatowi więc nie zabraknie, tym bardziej że ustalenia przyjęte na zjeździe obowiązywać będą już na okres normalnej, „pełnometrzowej” kadencji, że tym razem nie będzie można już luzować, iż za pół roku poprawi się błędne rozstrzygnięcia i uzupełni braki.

NIE MOGĄ BYĆ DŁUŻEJ KOPCIUSZKIEM

Wypowiedzi koleków delegatów z różnych stron kraju i z różnych typów placówek naukowych potwierdziły opinie o potrzebie i konieczności unormowania statusu tej grupy pracowników zarządczo w strukturze Związku. Jak i w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym. Pod adresem Związku jak i resortu zgłoszono szereg wniosków i postulatów. Wszyscy zabierający głos wskazujący na konieczność powołania Sekcji Pracowników Inżynierów-Techników jako sekcji związkowej a nie zarządczej. Konferencja Krajowa wybrała swój Zarząd i Komisję Rewizyjną, zlecając realizację podjętej uchwały, a w szczególności:

- Wniesienie do Komisji Statutowej i przedłożenie zjazdowi poprawki do statutu powołającej do życia sekcję Pracowników Inżynierów i Techników;
 - Opracowanie Regulaminu Sekcji;
 - Opracowanie Statutu Pracownika Inżyniera-Technika;
 - Określenie rangi w/w grupy pracowniczej w Ustawie o Szkolnictwie Wyższym i przyjęcie (ewentualnie) Karcie Pracy o Obowiązku Nauczyciela.
 - Rozpoczęcie dialogu z Departamentem Kadry i Zatrudnienia MZSWIT na temat wniosków i postulatów zgłoszonych na I Konferencji.
- W szczególności ważne wydają się powołanie przez zbliżającą się zjazd Sekcji Związkowej Pracowników Inżynierów i Techników, bowiem tylko ogniw sekcji związkowej zagwarantują nam właściwe reprezentowanie naszych interesów w ZNP i wobec ogniw administracji państwowej. Możliwe będzie wówczas zapewnienie ogólnie dostępnych informacji, szalenie istotnych dla Związku, w zakresie prawa i przepisów, a także postulatów zmian w przepisach. Zarządy zakładowe sekcji w uczelniach i instytutach naukowych będą miały możliwość wypracowania opinii o problemach danego środowiska, mając pewność że sprawy te dotrą do adresata i znajdą zrozumienie na wyższych szczeblach instancji związkowych. Nie bez znaczenia jest również fakt, że tylko wtedy, gdy nie będzie zainteresowanie ta problematyka całego środowiska akademickiego oraz skorygowanie wyobceń o roli, jaką przedstawiciele tej grupy pracowników spełniają w wyższych uczelniach i instytutach naukowych.

ANDRZEJ KWATKOWSKI
Akademia Rolnicza we Wrocławiu
Instytut Starych
WSP w Olsztynie



zdanym nagle na własne decyzje produkcyjne, tym bardziej chyba potrzebna jest pełna informacja o potrzebach rynku, a tej — przy istniejącej decentralizacji dystrybucji (każdy „Cezas” handluje na własną rękę) oraz dowolności w dokonywaniu zakupów przez szkoły — dostarczyć może tylko spis.

Przykładów na brak zgodnych poczynań jest więcej. Pod koniec 1979 roku kierownictwo zjednoczenia przedłożyło resortowi „perspektywny program rozwoju przemysłu pomocy naukowych”, lecz nie zyskał on aprobaty. W grudniu ub. roku złożono w ministerstwie nowo opracowany program i do tej pory nie ma odpowiedzi. Ale ten przypadek jest usprawiedliwiony wspomnianą Uchwałą nr 118, która pokomplikowała sytuację na pewien czas. Faktem jest, że jeszcze pod koniec marca (tego roku) nikt w resorcie ani w zjednoczeniu nie mógł nic wiążącego powiedzieć o tegorocznej produkcji i dostawach środków dydaktycznych dla szkół, ponieważ fabryki nie dostarczyły żadnych da-



List otwarty

DO
MINISTRA OŚWIATY
I WYCHOWANIA
OBYWATELA
BOLESŁAWA FARONA

Przesłaliśmy listy i rad zakładowych ZNP rejonu Grudziądz oraz aktywnych związkowców, zebrani 15 marca br., po kolejnym przeanalizowaniu sytuacji materialnej pracowników resortu oświaty, wyrażają głębokie zaniepokojenie z powodu systematycznie rosnącej dysproporcji uposażeń w stosunku do innych grup pracowników. Podstawą takiego stwierdzenia są dane zawarte w sporządzonego przez Wydział Oświaty i Wychowania w Grudziądzu bilansie za rok 1989, z którego wynika, że średnia płaca wszystkich zatrudnionych wynosiła 4672 zł w tym: pracowników pedagogicznych — 5092 zł; pracowników obsługowych — 3308 zł. Średnia płaca zatrudnionych w szkolnictwie podstawowym wynosiła — 4483 zł; w tym pracowników pedago-

gicznych — 4465 zł, pracowników obsługowych — 2931 zł. Średnia płaca pracowników przedszkolnych wynosiła — 3855 zł; w tym nauczycieli przedszkolnych — 4624 zł; pracowników obsługowych — 3175 zł.

Z oficjalnych informacji podawanych w środkach masowego przekazu wynika, że średnia płaca pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej wynosiła 6330 zł, a pracowników inżyniersko-technicznych — 8102 zł.

Uposażenia nauczycieli i innych pracowników oświaty wciąż jeszcze nie dorównują innym grupom zawodowym. Samo zaś tempo wyrównywania płac nauczycielskich w stosunku do innych zawodów jest stanowczo za wolne, a dorównanie możliwe byłoby dopiero za 5 lat i to przy stagnacji finansowej innych grup. Taki mechanizm regulacyjny, oprócz czysto materialnego, ma również aspekt moralny. Tak raziące dysproporcje w płacach są wysoce opaczające. Prowadzić to musi do relatywnego obniżenia wartości zawodu nauczyciela w opinii całego społeczeństwa.

Na domiar złego skromne ustalenia zawarte w porozumieniu między Komisją Resortową a Zarządem Głównym ZNP, podpisane 17 listopada 1989 r., nie są na bieżąco realizowane. Jak dotychczas nie opracowano rządowego programu poprawy warunków bytowych pracowników oświaty, który byłby wyrazem właściwego stosunku państwa i społeczeństwa do zawodu, za-

liczanego przecież do pierwszej kategorii zatrudnienia.

W oparciu o powyższe żądamy:

• W trybie pilnym poprawić sytuację materialną nauczycieli i pozostałych pracowników oświaty, a także emerytów i rencistów;

• Odrzucić mechanizm upokarzającego dorównywania do innych grup zawodowych, aktualnie traktowanych jako społecznie ważniejsze.

— Kształtować aktywnie i realnie autorytet nauczyciela, by mógł on skutecznie spełniać funkcję wychowawcy społeczeństwa.

Oczekujemy wstępnych propozycji rozwiązania powyższych kwestii do 20 kwietnia 1981 r. Pragniemy, aby XIV Nadzwyczajny Zjazd ZNP przebiegał w atmosferze koncentracji uwagi na sprawach szczególnie istotnych dla edukacji narodowej.

Biorąc pod uwagę aktualną sytuację społeczno-ekonomiczną kraju, uważamy, że realizacja poprawy sytuacji materialnej pracowników oświaty powinna nastąpić nie w drodze dodatkowego obciążenia budżetu państwa, lecz na zasadzie rewizji wszystkich zbiorowych układów pracy i płac.

Zobowiązujemy ZG ZNP do aktywnego włączenia się w realizację poprawy warunków egzystencji nauczyciela i szkoły. Liczymy na zrozumienie naszych społecznie uzasadnionych żądań bez konieczności uciekania się do środków ostatecznych.

PREZESI OGNIW ZNP
rejonu Grudziądz

DAŁEM SIĘ PONIEŚĆ FALI

Kim jestem? Nauczycielem. Jestem, a raczej byłem członkiem nauczycielskiej „Solidarności”. Tak jak tysiące byłych członków ZNP, czterech miesięcy temu wystąpiłem z ZNP i zgłosiłem swój akces do nauczycielskiej „Solidarności”. Dlaczego to zrobiłem? Wstępowałem i inni. Jednak nie tylko poddanie się fal, jaka w tym czasie napłynęła, zdecydowało o moim odejściu z ZNP i przejściu do nowego związku. Zdecydowała o tym dotychczasowa mało skuteczna działalność ZNP, szczególnie w okresie ostatnich kilku lat.

Myslałem, że nowy związek obok krytyki wszystkiego, co było przed nami, przed sierpniem 1980 roku, zaproponuje swym członkom jakiś pozytywny program.

Tak się jednak nie stało. Oczyszczając w kilku sekcjach „Solidarności”, doszedłem do wniosku, że programem jest niszczenie a nie budowanie. Chęć budować tylko na gruzach. Głównym punktem tych sekcji było opłukiwanie tych, co dotychczas coś chcieli robić i coś robili. Ta obsesyjność w stosunku do wszystkich, którzy dotychczas piastowali jakieś funkcje społeczne lub zawodowe, przeraziła mnie.

To źle, to bardzo źle, że tak się dzieje. Budowanie nowego nie może jednocześnie oznaczać niszczenia z blokiem wszystkim, co było dotychczas. Przecież w budowaniu tego, co jest dziś, uczestniczyliśmy wszyscy, tylko w różnym stopniu.

O czym myśleć? Myśleć między innymi o wypowiedziach przedstawicieli nauczycielskiej „Solidarności” w 11 numerze „Głosu”. Nie ma co Kolekdy (Panowie) zastanawiać się brakiem pełnomocnictwa do nawiązywania współpracy. To przecież tylko przemysłowa taktyka. Na zebraniach nam mówiono, że najpierw należy zniszczyć ZNP, a później można będzie rozmawiać.

Reasumując, chcę powiedzieć, że zawiódłem się. Czytelnikiem „Głosu Nauczycielskiego” zostałem nadal, była to moja gazeta i moja pozostałość. Członkiem „Solidarności” już nie będę. Czy wrócę do ZNP? Nie wiem. Wstyd mi dziś przed kolegami, że kilka miesięcy temu zdezerterowałem. Pozostanie chyba poza związkami, choć żałuję decyzji podjętej kilka miesięcy temu, dałem się ponieść fali, która w tym czasie napłynęła.

ANDRZEJ SZ.
Warszawa

O SKUTECZNIEJSZE
DORADZTWO
PEDAGOGICZNE

Dyrektor IKN, F. Filipowicz w wywiadzie dla „Głosu Nauczycielskiego” („Doradztwo pedagogiczne bez kontroli”, „Głos” nr 2), postuluje, aby „przywrocić do życia konferencje przedmiotowo-metodyczne, poświęcone rozwiązaniom tak teoretycznym jak i praktycznym, konsultacje indywidualne i zbiorowe”. Pragnę w oparciu o własne doświadczenia dorzucić kilka uwag w tej materii.

Celem konferencji doskonalenia nauczycieli powinno być przede wszystkim rozwijanie i doskonalenie umiejętności metodycznych. A więc dostarczanie dobrych i wypróbowanych wzorów i przykładów rozwiązań metodycznych z określonego przedmiotu. To nie może narzucać gotowych, standardowych wzorców, ale ukazywać nauczycielowi wachlarz wielu rozmaitych przykładów, alternatywnych rozwiązań. Tego rodzaju działania rozszerzyłyby źródła inspiracji i inicjatyw. Wspierały i wzbogacały doświadczenia nauczycieli. Jednocześnie uczyłyby one śmiałości w korygowaniu własnych metod nauczania.

Dla tych właśnie celów nauczyciele postulują, aby terenowe służby metodyczne eksponowały przede wszystkim metody ćwiczeniowo-pokazowe, takie zwłaszcza jak lekcje otwarte, demonstracje, pokazy oraz ćwiczenia w wykonaniu samych nauczycieli-metodyków, jak też nauczycieli praktyków. Powodem zgłaszania takich właśnie dezyderatów jest głównie wadliwość dotychczasowego systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Dotyczy to także dotychczasowego doradztwa w wykonaniu wizytatorów metodyków, gdzie eksponowały się hospitacje lekcyjne i konferencje przedmiotowo-metodyczne, a więc formy i metody słowno-teoretyczne a nie praktyczne.

W obrębie kontaktów metodyka z nauczycielami szerzej, niż to ma miejsce obecnie, należy podkreślać doświadczenia, przykłady, wzory, gdyż jest to najprostszy sposób przekonania nauczycieli do nowych propozycji. Zrozumienie i uznanie ich przez nauczycieli za swoje daje pełniejszą gwarancję, iż będą je oni realizowali w praktyce pedagogicznej. Obecnie autorytetem dla nauczycieli nie jest osoba uytulowana, ale mistrz-metodyk, ekspert w zakresie metodyki nauczania określonego przedmiotu.

Drugie pole działania dla terenowej służby metodycznej to autentyczny dialog metodyka z nauczycielami. Obecnie, gdy dominuje podejście kontrolno-oceniające do nauczycieli, ci ostatecznie jakoś przywykli do słuchania i milczenia. Mleczą nie tylko na zebraniach powiatowych, ale, niestety, również na konferencjach przedmiotowo-metodycznych, gdyż referat wysoce uytulowanej osoby bywa zazwyczaj przydługim i nie zawsze dotyczy tematyki oczekiwanej przez nauczycieli. Referat taki zalałaby pozornie wszystko, a faktycznie nie.

W szeroko rozumianym dialogu metodyka z nauczycielami należałoby zatem eksponować

momenty motywacji pracy i jej doskonalenia. Jest to praca żmudna i trudna szczególnie w dobie wszechobecnego dotychczas nastawienia dyrektywnego.

Motywują nie tylko nagrody i krytyka, ale także jeszcze często nie doceniane elementy możliwości do zastosowania przez każdego, kto bywa w szkole i kontaktuje się z nauczycielem. Oto niektóre z nich: cierpliwość i do końca wysłuchiwanie i zainteresowanie się wszelkimi inicjatywami nauczyciela; odnoszenie się z całą powagą i szacunkiem do pozornie drobnych i mało ważnych usprawnień w jego pracy (takich i tym podobnych drobniagach nieraz pomysłom nauczycielskich nie należy odrzucać, przeciwnie — trzeba pomóc pomysłodawcy w ich poprawnym ukształtowaniu). Nie zanadzać nauczycieli zbyt szczegółowym instruktażem, a jednocześnie nie pozostawiać bez życiowej rady i pomocy, udzielanej zawsze w tonacji serdecznej i życzliwej. Są to wszystkie elementy promocyjne i jednocześnie proste, jasne i co bardzo ważne — bliskie nauczycielskiej profesji.

Prezentowane metody pracy terenowych służb metodycznych nie wyczerpują oczywiście tematu. Niemniej podane tutaj mają wspaniałą misję — służyć urzeczywistnianiu kapitalnej zasady wychowania przez działanie. Warunkują one zarazem kształtowanie określonych aktywnych postaw, wymagając zaangażowania, stanowienia i jednocześnie proste, jasne i co bardzo ważne — bliskie nauczycielskiej profesji.

JOZEF GROMNY

BYĆ RZECZNIKIEM

Przebieg spotkań, zebrani i konferencji związkowych wskazuje na to, że krytyczność i rozrachunkowo potraktowana została dotychczasowa działalność naszego Związku. To dobrze, że widzimy zło i błędy, które utrudniały i hamowały dotychczasową naszą pracę. Negacja jednak nie wystarczy. Odnowa musi charakteryzować się stworzeniem nowych wartości, wypracowywaniem nowych form i metod działania. O niektórych z nich pisał kol. Michał Onysko w wypowiedzi: „Odnowa — co to znaczy?” „Głos” (nr 3/81). Uważam, że rzeczywista odnowa nie ma nic wspólnego z burzeniem 75-letniego dorobku ZNP. Dobra i postępowa tradycja może skutecznie wspomóc w przezwyciężeniu tych wszystkich nawyków i form działania, które czasowo pozwoliły sobie narzucić.

W pracy ZNP musi stać widoczna nasza niezależność od władz administracyjnych i organizacji politycznych. Oczywiście — nasz cel nadrzędny: dobro oświaty i nauki oraz jej pracowników dyktuje potrzebę współpracy i współdziałania, ale na zasadzie autentycznego partnerstwa. Najwyższy czas, by administracja szkolna zrozumiwała się o możliwości wszechstronne i pełne zaspokajanie potrzeb społeczno-bytowych swoich pracowników. Musi ona pamiętać, że jest to jeden z podstawowych jej obowiązków. Niechaj wreszcie przestanie wywręcać się Związkiem. Nasz elementarny obowiązek nakręcić można wyrazić: rzecznik i egzekutor.

Możliwe to będzie, jeżeli w pracy naszej szczególную uwagę zwrócimy na znajomość i upowszechnianie przepisów prawnych. Jest to problem który nie może zejść z pola naszego widzenia — ważny szczególnie dlatego, że będą powstawać nowe dokumenty prawne oraz nastąpią liczne nowelizacje dotychczas obowiązujących, jak na przykład Karty czy Kodeksy Pracy. W związku z tym istnieje potrzeba aktywnego współuczestnictwa w ich tworzeniu. Wiemy z doświadczenia, że tylko dobra znajomość przepisów prawnych umożliwi wyzyskanie przysługujących uprawnień i zdobycie. Skuteczna i pełna ich realizacja to wynik postawy zajętej przez ogniwa i instancje związkowe.

Nakazem chwili jest, aby wszystkie ogniwa i instancje związkowe ożywiły swoją działalność, pracowały lepiej i efektywniej. Żeby tak się stało, potrzebny jest zapal, siła, ale i wiara, że przeszkody i trudności są do pokonania. Każda decyzja musi być poprzedzona rzetelną i konstruktywną dyskusją. Obok niej istnieje również potrzeba stałego doskonalenia form i metod pracy związkowej. Droga ku temu wiedzie między innymi przez samokształcenie, szkolenie i wymianę doświadczeń.

Szczególnością rolą przypadnie w tym zakresie nowo utworzonym zarządom okręgowym. Muszą one należycie wykorzystywać działy społecznych i etatowych pracowników związkowych. Wśród tych ostatnich szczególną uwagę należy zwrócić na tzw. pracowników urlopowanych do pracy z radami zakładowymi (niefortuna nazwa). Wydaje się słusznym postulat, by obecnie i w przyszłości byli oni pracownikami zależnymi bezpośrednio od okręgu. Tę trudną, ważną i odpowiedzialną funkcję należy powierzać ludziom znającym się na pracy związkowej, którzy, wcześniej pracując społecznie w różnych ogniwach związkowych i piastując różne funkcje, mają za sobą określony dorobek i tak niezbędne doświadczenia.

Jakość pracy wewnątrz związkowej, jak na to wskazują bogate i żywe tradycje ZNP, zależy od tego, czy jest ona rozłożona na wielu działach, wypełniających solidnie przyjęte przez siebie obowiązki. Członkowie poszczególnych kolektywów związkowych muszą być równocześnie inspiratorami i wykonawcami zadań, przedsięwzięć czy akcji.

Sprężyste kierowanie i koordynowanie całokształtem pracy związkowej spada na barki prezesa. Dobrze byłoby, aby zawsze pamiętał oni o znanej i starej zasadzie, że wśród równych są tylko pierwsi. Nie mogą hamować oddolnej inicjatywy ani tym bardziej narzucać swojej woli czy rozwiązań. Spokojna i twórcza dyskusja oraz cierpliwość i rzetelność przekonywania są koniecznymi środkami, które mogą i powinny

dominować w codziennej pracy z ludźmi i w działalności związkowej.

Praca związkowa musi być elastyczna i ukierunkowana w stronę człowieka i jego potrzeb. Należy mieć stałe na uwadze zadania bieżące, jak również długofalowe. Każde nasze ogniwo musi się nieustannie troszczyć o coraz sprawniejszą i efektywniejszą organizację swoich poczynań oraz o samodzielną rozwiązywanie problemów swoich środowisk. Oczekiwanie na instrukcje i polecenie jest nie tylko nieprzydatne, lecz wręcz szkodliwe w obecnej sytuacji. Przyszłość Związku jest w naszych rękach. Od nas zależy rola i miejsce w ZNP w pluralistycznym ruchu związkowym.

ZDZISŁAW KUBIAK
Koluszki

CZY NAUKA
POMAGA SZKOLE?

W 47 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z 23 listopada 1980 roku opublikowano artykuł dr. Andrzeja Dury pt. „Czy nauka może pomóc?”. Nie zamierzam polemizować z tezami autora na temat znaczenia nauki i jej twórczej roli, wyrażającej się między innymi udziałem interdyscyplinarnych zespołów naukowców w opracowywaniu aktów normatywnych i podejmowaniu decyzji na centralnych szczeblach administracji państwowej. Wydaje mi się jednak, że tego rodzaju rozważania dalekie są od naszej codziennej praktyki i nie dotyczą wpływu nauki na funkcjonowanie przeciętnej szkoły.

Czy znajdując w niej odzwierciedlenie i na jaką skalę zdobyte nauki pedagogiczne i innych pokrewnych dyscyplin naukowych? Chodzi o wdrażanie i upowszechnianie wyników prac naukowo-badawczych składających się na dorobek współczesnej teorii nauczania i wychowania. Jakże będą podejmowane kroki w celu większego zainteresowania ogółu nauczycieli wynikami tych prac? Wobec braku konkretnego, ukierunkowanego działania — następować może dalsza rozbieżność pomiędzy nauką a praktyką. Wyraża się ona między innymi nie tylko nieznajomością naukowej i popularnonaukowej literatury, ale również działaniem odbiegającym od tzw. naukowej organizacji pracy.

Kontakt z nauką nawiązujemy najczęściej poprzez literaturę, której znajomość w środowisku nauczycielskim nie jest najlepsza. Czytają najczęściej ci, którzy studiują. Pozostali rzadko sięgają po książkę, czemu trudno się zresztą dziwić.

Chodzi o zasadniczy problem: o zwiększenie oddziaływania nauki na szkolnictwo, o zwiększenie skuteczności i efektywności kształcenia. Tutaj ciągle występują niedociągnięcia i braki. Świadcza o tym coroczne egzaminy na wyższe uczelnie, a także ograniczona przydatność absolwentów niektórych szkół zawodowych do pracy na pewnych stanowiskach. Są jeszcze duże rezerwy i możliwości, gdy chodzi o usprawnienie procesu nauczania i wychowania w wielu szkołach. Jaki w tym udział powinni mieć pracownicy nauki?

Kto zajmuje się wdrażaniem i upowszechnianiem wyników prac naukowo-badawczych do praktyki szkolnej? Kto decyduje, które z tych wyników posiadają walory przemawiające za ich upowszechnieniem? Czy do dydaktyki szkół i zainteresowanych nauczycieli dociera odpowiednia informacja? Oto pytanie, na które warto odpowiedzieć na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

O ile wiadomo, kuratoria oświaty i wychowania nie posiadają wyodrębnionych komórek (nawet jednoosobowych) do spraw kontaktów z placówkami naukowymi oraz wdrażania i upowszechniania postępu w szkolach.

Reaktywowane w 1979 roku wojewódzkie rady postępu pedagogicznego są instytucjami społecznymi i pracują w ramach poszczególnych sekcji. Ich aktywność zależy w dużej mierze od osobistego zaangażowania uczestników i członków tych rad. Wojewódzkie biblioteki pedagogiczne służą literaturą i zestawem czasopism do których jednak nie wszyscy nauczyciele mają łatwy dostęp, zwłaszcza ci, którzy mieszkają i uczą na wsi. Mamy jeszcze zespoły wizytatorów-metodyków, którzy w jakimś stopniu również propagują osiągnięcia nauki.

Brak jest jednak ciągle konkretnych i stoordynowanych poczynań zmierzających do większego przybliżenia określonych placówek naukowych do problematyki szkolnej, służenia pomocą nauczycielom-nowatorom.

Wielu nauczycieli wykazuje zainteresowania naukowo-badawcze i dostrzega w otaczającej ich rzeczywistości zjawiska i procesy godne wycinkowych lub całościowych badań. Dobrze będzie, gdy takie badania podejmie nauczyciel-praktyk, znający rzeczywistość, a nie tylko pracownik danego instytutu dość luźno związany ze szkołą. Kontakty „teoretyków” i „praktyków” są tutaj potrzebne i bywają bardzo owocne.

Chodzi mi jednak jeszcze o coś więcej. Jaki wpływ ma nauka na codzienne decyzje nauczycieli i wychowawców? W jakiej mierze kierują się oni osobistymi doświadczeniami, intuicją czy wręcz rutyną, a w jakim stopniu wskazaniami nauk pedagogicznych. Widzę potrzebę daleko idącej pomocy ze strony nauki w takich dziedzinach, jak na przykład poznanie i określenie zainteresowań uczniów, stosowanie obiektowych sprawdzianów wiadomości i umiejętności praktycznych uczniów, rozwijanie samodzielności i samorządności młodzieży.

Są to aktualne problemy w każdej szkole, rozwiązywane jednak w dużym stopniu „w pojedynkę”, intuicyjnie, nie zawsze zgodnie z tym co oferuje nauka. Od niej właśnie należałoby oczekiwać większej pomocy. Może warto na ten temat podyskutować?

ADAM WINDAKIEWICZ

Łódź

NIESKROMNI...

Pragnę podziękować pani prof. Przeworskiej-Rolewicz za bardzo prawdziwy i odważny artykuł pt. „Meandry naukowego awansu”, w którym broni interesów młodzieży naukowej. Zresztą jest to nie tylko obrona młodzieży, lecz w ogóle interesów nauki, jako takiej. Niestety, liczna i potężna grupa naukowców myśli i działa zupełnie odwrotnie, niż należałoby. Działając po prostu na celu przede wszystkim obronę swoich osobistych interesów. Skutek jest taki, że przeciętnie stopień doktora habilitowanego uzyskuje się w Polsce w wieku 45 lat! A jest to przecież pierwszy stopień, umożliwiający samodzielną działalność naukową. Jak zresztą nadmieniała pani profesor, uzyskanie habilitacji nie jest jednoznaczne z utrzymaniem etatu docenta, ani tym bardziej z możliwością uzyskania warsztatu naukowego w postaci zakładu, czy choćby samodzielnego pracowni. Z drugiej strony, w tym wieku pracownik naukowy jest już często bardziej zainteresowany karierą administracyjną, która daje wyższą pozycję niż ślęczenie w pracowni i bezpośrednie prowadzenie i nadzorowanie doświadczeń. Do tego bowiem typu pracy chętnie przystępuje się mając lat 30—40. Mówię to, jako lekarz, a więc człowiek mający pewne pojęcie o fizjologii.

Co to oznacza? Ano to, że droga do samodzielności powinna mieścić się w granicach lat 24—30. Oczywiście, są to granice orientacyjne. Psychologia nauki dowodzi, że naukowiec osiąga szczyt zdolności twórczych około 35 roku życia. System zatem powinien być taki, aby w tym właśnie okresie przyszły pracownik nauki był już przygotowany merytorycznie, miał niewielki choćby warsztat pracy i żeby nie zawracano mu w tym czasie głowy, żądając jedynie wyników. Jest to, niestety u nas ciągle utopia. Potwierdza to, fakt, że artykuł pani prof. Przeworskiej napisany 8 lat temu, czyta się tak, jak gdyby był napisany wczoraj. Co gorsza, brak jest perspektyw szybkiej zmiany. Rzeczywistą zmianę mogłoby w nauce wprowadzić młode pokolenie. Tego zaś pokolenia zdolnego do dokonania przeobrażeń w nauce nie ma. Tylko pojedyncze ośrodki dopuściły do tego, aby wykształcić doktorów habilitowanych nie przekraczających 30 lat.

Ludzi bardzo zdolnych w naszym pokoleniu nie brak. Cóż z tego, skoro np. większość z tych, których znam osobiście, albo nie dostała pracy w placówkach naukowych, albo musiała je opuścić po paru latach i zrezygnować z dalszej kariery naukowej. Mam podstawy sądzić, że główny powód stanowiło to, że byli zbyt dobrzy — stwarzali zagrożenie.

Swoje poglądy na temat możliwości zmiany tego stanu rzeczy przedstawiłem wcześniej (artykuł: „Nauka dla wyniku”, „Polityka”, nr 3, 1981). Tutaj chciałbym jedynie skomentować ostatnią z propozycji pani profesor dotyczącą wzbudzania postępowania o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego lub zwyczajnego z inicjatywą samego zainteresowanego. Otóż jest ona bardzo słuszną a realizacja jej mogłaby uzdrowić nieco atmosferę wokół problemu. Obecnie bowiem odbywa się to trochę na zasadzie intrygi dworskiej. Zainteresowany usiłuje różnymi drogami „podprowadzić” sprawę przewodniczącemu rady naukowej, do której należy, członkom komisji tej rady, czy wreszcie bardziej wpływowym profesorom zwyczajnym. Podstawowym kontrargumentem wspomnianej wyżej propozycji zmiany jest to, że zgłaszanie wniosków przez samego zainteresowanego, w naszym kręgu kulturowym, jest niestosowne uważane za NIESKROMNE. To słowo „nieskromne” zrobiło wspaniałą karierę. Ci sami ludzie o wielkich tytułach — którzy bez skrępowań głosowali za nadawaniem stopni i tytułów naukowych osobom bez dorobku, ale piastującym odpowiednio eksponowane stanowiska — na widok młodszych kolegi, który pokazuje swój niepomówny dorobek naukowy, wołają: „to nieskromne, tak się afiszować”. Nie ma natomiast jednego słowa o tym, jaki ciężar gatunkowy reprezentuje ten dorobek. Jest on po prostu „nieskromny” i jako taki wyjęty spod prawa.

Termin „nieskromny” stanowi tylko jedno z wielu mglistych kryteriów negatywnej selekcji. A wszystkie te kryteria służą jednemu celowi: zapobieganiu merytorycznej konfrontacji. Ponieważ taka konfrontacja mogłaby doprowadzić do zmiany status quo. Tymczasem oparcie się na kryteriach porównywalnych: liczbę publikacji, międzynarodowy prestiż czasopism, które je wydrukowały (co jest wyznacznikiem ich jakości), wskaźnik cytowania (co jest wyrazem oddźwięku nauki światowej na publikację) — jest jedyną drogą do naprawy sytuacji.

dr hab. med. WIESŁAW W. JĘDRZEJCZAK

PLANY NAUCZANIA

Ministerstwo Oświaty i Wychowania zatwierdziło na rok szkolny 1981/82 nowe plany nauczania w 8-klasowej szkole podstawowej i w liceum ogólnokształcącym. Ich opracowanie oparto na dwóch postulatach: skrócenia tygodnia nauki w szkole do pięciu dni przy jednoczesnym niewydłużeniu czasu zajęć lekcyjnych przypadających na jeden dzień. Tęgodniowego nie dale się, niestety, w pełni zrealizować. Byłoby to możliwe przy bardziej drastycznym zmniejszeniu liczby godzin programów nauczania poszczególnych przedmiotów, co z kolei również budziło wiele sprzeciwów.

Plany nauczania konsultowano z wieloma środowiskami: między innymi z radami pedagogicznymi wybranych szkół podstawowych i średnich, przedstawicielami Zarządu Głównego ZNP, KKP NSZZ „Solidarność”, naukowcami zgrupowanymi w radzie naukowej Instytutu Programów Szkolnych i zespołach programowych. Jak to zwykle bywa, sugestie i propozycje nie były zbierane i należało wybrać rozsądne, kompromisowe rozwiązanie.

Za punkt wyjścia do opracowania planów przyjęto plany obowiązujące w szkolnictwie podstawowym i średnim ogólnokształcącym w roku 1980/81. Dla szkoły podstawowej oznacza to w zakresie nauczania początkowego plan zreformowany w roku 1973 oraz plan nauczania klas IV-VIII obowiązujący od lat sześćdziesiątych. Starano się zmniejszyć równomiernie liczbę godzin nauczania wszystkich przedmiotów, choć niektóre, mające mały wymiar godzin, pozostawiono bez zmian. Zwiększono wymiar godzin na nauczanie historii.

Zmniejszenie liczby godzin w tygodniowym planie nauczania należy rozpatrywać w kontekście wydłużenia roku szkolnego do 40 tygodni. W ten sposób na przykład, chociaż zmniejszono globalny wymiar godzin nauczania języka polskiego z 55 do 53 godzin, to jednocześnie globalny roczny wymiar godzin zwiększył się z 2072 do 2120.

W liceum ogólnokształcącym zmniejszono znacznie wymiar godzin nauczania przedmiotów technicznych w dwóch profilach i zrezygnowano z nauczania higieny, astronomii i rysunku jako odrębnych przedmiotów, pozostawiając je jednak w zmniejszonym wymiarze w jednym profilu. W innych przedmiotach również uległ zmniejszeniu zarówno tygodniowy, jak i roczny wymiar godzin. Było to jednak nie do uniknięcia, jeśli uznaje się za słuszne, że liczba lekcji przypadających na jeden dzień w liceum nie powinna przekraczać sześciu.

Po zakończeniu prac nad nowymi planami nauczania trwają intensywne prace nad przygotowaniem nowych programów do niektórych przedmiotów, a instrukcji programowych do innych, w których zmiany doboru i układu treści nie będą zbyt duże. Programy te oraz instrukcje powinny dotrzeć do rąk nauczyciela jeszcze przed zakończeniem obecnego roku szkolnego.

Owoc publikujemy plan nauczania w szkole podstawowej, w następnych numerach „Głosu” zamieścimy plany nauczania w liceum ogólnokształcącym.

SZKOŁA PODSTAWOWA

Lp	PRZEDMIOT	Klasa								Ogółem
		I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	
1	Język polski	8	8	8	7	6	6	5	5	53
2	Język rosyjski	-	-	-	-	3	3	2	2	10
3	Historia	-	-	-	2	2	2	2	2	10
4	Wychowanie obywatelskie	-	-	-	-	-	-	1	2	3
5	Środowisko społeczno-przyrodnicze	1	2	2	-	-	-	-	-	5
6	Biologia z higieną	-	-	-	2	2	2	2	1	9
7	Geografia	-	-	-	2	2	2	2/1	1/2	9
8	Fizyka	-	-	-	-	-	2	2/3	3/2	7
9	Matematyka	5	5	5	5	5	5	5	4	39
10	Chemia	-	-	-	-	-	-	2	2	4
11	Plastyka	2/1	1	2	1	1	1	1	1	9,5
12	Muzyka	1/2	1	2	1	1	1	1	1	9,5
13	Praca-technika	2 ^a	2 ^a	2 ^a	2	2	2	2	2	16
14	Kultura fizyczna	2	3	3	2	2	2	2	2	18
15	Przysposobienie obronne	-	-	-	-	-	-	-	1	1
16	Godzina do dyspozycji wychowawcy klasowego	-	-	-	1	1	1	1	1	5
O g ó ł e m		21	22	24	25	27	29	30	30	208
		20/	21/	23/						
17	Obowiązkowo dla niektórych uczniów	-	-	-	-	-	-	2	2	4
18	Zajęcia dydaktyczno-wychowawcze	2-3	2-3	2-3	-	-	-	-	-	-
19	Gimnastyka korekcyjno-kompensacyjna	2-3	2-3	2-3	-	-	-	-	-	-
20	Nadobowiązkowo	-	-	-	-	-	-	-	-	-
21	Języka zachodnio-europejskiego do wyboru	-	-	-	-	-	-	-	-	-
22	Gry i zabawy ogólnorozwajowe	2-3	2-3	2-3	-	-	-	-	-	-
23	Zajęcia z K.F. i sportu	-	-	-	2	2	2	2	2	10
24	Chór szkolny	-	-	-	2	2	2	2	2	10
25	Zespół muzyczny	-	-	-	2	2	2	2	2	10

X/ Szkoły nie posiadające odpowiednich warunków, /brak kwalifikowanej kadry i wyposażenia/ realizują w roku szkolnym 1981/82 w kl. I, II, III, przedmiot praca-technika w wym. 1 godz. tygodniowo.

XX/ Zajęcia rekreacyjno-sportowe dla ogółu dzieci i młodzieży

WYCIECZKI ZAGRANICZNE

Zarząd Główny ZNP-Pracowników Oświaty i Wychowania zapewnia w 1981 roku członkom swojej organizacji związkowej wycieczki zagraniczne organizowane centralnie lub przez filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Społecznych za pośrednictwem różnych biur turystycznych. Z tego też względu, informując o poszczególnych wycieczkach, podajemy w nawiasach nazwy filii OUPIS, którym przydzielone zostały wycieczki w całości. Adnotacja „centralna” oznacza, że w danej wycieczce przydzielono filiom OUPIS po 1-2 miejsca. Ponieważ w bieżącym roku ograniczona jest liczba wycieczek zagranicznych, uczestnikami organizowanych przez nas wycieczek mogą być wyłącznie członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, a w przypadku wolnych miejsc członkowie rodzin (małż, żona).

WYCIECZKI BIURA PODOŻY I TURYSTYKI „ALMATUR” (do lat 35; jedynie Rumunia bez ograniczeń wieku).

Kijów — Wolograd — Kijów: 26 czerwca — 3 lipca (Białystok, Bydgoszcz);

Wolograd — Moskwa: 13-30 września (Katowice, Opole);

Kijów — Taszkient — Aszhabad — Brawan — Moskwa: 10-22 czerwca (Katowice, Poznań);

Lwów — Kijów: 28 czerwca — 4 lipca (Lublin, Olsztyn);

Moskwa — Narwa — Moskwa: 21 czerwca — 1 lipca (Gdańsk, Warszawa);

Moskwa — Tbilisi — Sochi — Moskwa: 3-17 sierpnia (Rzeszów);

Moskwa — Frunze — Baku — Kijów: 13-23 czerwca (Kielce, Kraków);

Kijów — Sochi — Kijów: 6-16 sierpnia (Wrocław, Szczecin);

Moskwa — Sochi — Rostów nad Donem — Kijów: 6-20 września (Warszawa, Zielona Góra);

Kijów — Erewan — Kijów: 26 lipca — 2 sierpnia (Koszalin, Łódź, Opole);

Budapeszt: 6-13 sierpnia (Zielona Góra, Górowo Wlkp.);

Bukareszt — Buzeni — Costinesti: 5-16 czerwca (Bydgoszcz, Toruń);

Bukareszt — Buzeni — Costinesti: 12-23 czerwca (Rzeszów, Szczecin);

W. Tarnowo — Warna — Albena — Warna: 2-20 lipca (Warszawa) oraz 14-27 lipca (Koszalin, Łódź); 37 lipca — 9 sierpnia (Kraków, Wrocław); 3-15 sierpnia (Gdańsk, Poznań).

WYCIECZKI BIURA TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ FUNDUSZU WZASÓW PRACOWNICZYCH (24 miejsce na wszystkie wycieczki w skali kraju).

Leningrad — Diuny: 13-29 czerwca (centralna);

Kijów — Mińsk — Leningrad — Moskwa: 26 stycznia — 9 lutego; 9-23 marca oraz 9-23 września (wszystkie wycieczki centralne);

Kijów — Aluszt — Kijów: 1-15 lipca (centralna);

Moskwa — Odessa — Kijów: 1-16 lipca (centralna);

Mińsk — Sochi — Mińsk: 8-22 lipca (centralna); 26 sierpnia — 9 września (centralna);

Moskwa — Sochi — Moskwa: 7-21 sierpnia (centralna);

Moskwa — Suchumi — Moskwa: 21 czerwca — 8 lipca (centralna);

Moskwa — Sochi — Moskwa: 23 lipca — 15 sierpnia (centralna);

Berlin — Binn — Berlin: 8-22 sierpnia (centralna);

Praha: 8-14 lutego (centralna);

Praha — Mariánské Lázně — Praha: 9-23 lipca (centralna);

Budapeszt: 21-27 września (centralna);

Budapeszt — Siofok: 6-19 czerwca (centralna);

Sofia — Złote Piaski lub Drużba: 26 września — 16 października (centralna);

Eforia Nord: 2-16 lipca (centralna);

Bolonia — Padwa — Rzym — Neapol: 17 września — 3 października (centralna);

Bimini: 10-31 maja (centralna);
Monachium — Hatzenport — Bohum: 7-18 maja (centralna).

WYCIECZKI BIURA TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ „SPORTS-TOURIST”.

Pomorze: 28 czerwca — 15 lipca (RZ Gryfino);

Warna: 10-24 sierpnia (Białystok) oraz 27 lipca — 10 sierpnia (Szczecin);

Piryn: 18 czerwca — 5 lipca (Bydgoszcz); 13-30 sierpnia (Łódź); 2-19 lipca (Łódź); 13-30 sierpnia (Opole);

Bałczik: 20 lipca — 3 sierpnia (Olsztyn); 3-17 sierpnia (Warszawa, Zielona Góra); 20 lipca — 3 sierpnia (Wrocław);

Neserber: 27 lipca — 10 sierpnia (Olsztyn) oraz 10-24 sierpnia (Olsztyn);

Primorsko: 19 lipca — 5 sierpnia (Warszawa); 21 czerwca — 8 lipca (Wrocław) oraz 5-22 lipca (Zielona Góra, Krosno Odrzańskie).

WYCIECZKI BIURA TURYSTYKI ZAGRANICZNEJ PZM-ot (wycieczki organizowane własnymi autokarami).

Terespol — Brześć — Mińsk — Moskwa — Mińsk — Brześć — Terespol: 23 czerwca — 1 lipca (Białystok, Lublin);

Cieszyn — Brno — Cieszyn: 3-6 września (Katowice, Tarnowskie Góry);

Łuck — Równ — Kijów — Odessa — Kiszyniów — Lwów — Medyka: 22 czerwca — 1 lipca (Katowice, Tarnowskie Góry);

Świecko — Berlin — Poznań: 22-24 czerwca (Poznań);

Terespol — Brześć — Mińsk — Moskwa — Leningrad — Mińsk — Brześć — Terespol: 12-20 sierpnia (Szczecin);

Kudowa Słone — Superk — Brno — Bratysława — Bańska Bystrzyca — Lysa Polana: 6-12 lipca (wolna).

WYCIECZKI ORGANIZOWANE PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY ZNP

22-dniowe wczasy w Drużbie koło Warny (Dom Naukowca): 13 maja — 3 czerwca (Lublin, Warszawa, Wrocław, Rzeszów, Poznań, Łódź, Katowice, Opole).

WYCIECZKI ORGANIZOWANE PRZEZ TERENOWE INSTANCJE I OGNIWA ZNP.

Grecja (wypoczynek) 14-dniowy pobyt na campingu „Irini” w Kaval (nad morzem, na trasie Saloniki-Istanbul). Wycieczki organizowane w oparciu o autokary związkowe i własne namioty, dla kolegów posiadających konto dewizowe. Koszt 14-dniowego pobytu 24 dolary. Od osoby (dzieci do lat 18 — 22 dolary). Organizują wszystkie filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Społecznych, które udzielają szczegółowych informacji. Mogą też organizować rady zakładowe ZNP.

W następnym komunikacie podamy informacje o wycieczkach organizowanych przez Zarząd Główny ZNP-Pracowników Oświaty i Wychowania, na zasadzie wymiany bezdewizowej, Biuro Usług Turystycznych „Harctur”, Biura Zagranicznej Turystyki Młodzieży „Juventur”, PBP „Orbis” oraz na rejsy czarnomorskie i „Pociąg Przyjaźni” do ZSRR („Almatu”).

Zarząd Główny ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania

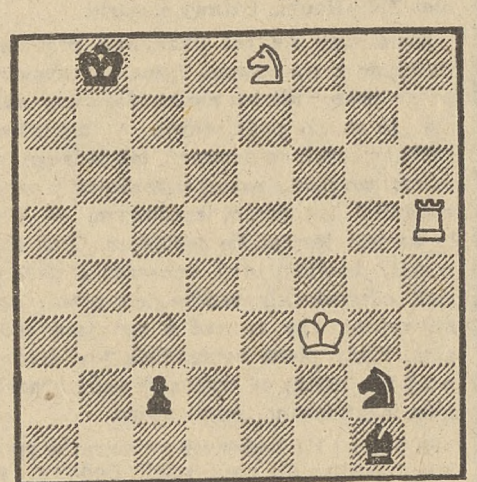
OGŁOSZENIA DROBNE

Magister germanistyki podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Józef Miszczyński, Międzygórze 14, 38-341 Szczawne, woj. krakowskie.

Nauczycielka przedszkola (7-letni staż) poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Oferty: „214” Biuro Ogłoszeń, Katowice.

Nauczycielka przedszkola z 13-letnim stażem pracy, ukończonym Studium Wychowania Przedzszkolnego — podejmie pracę od nowego roku szkolnego w przedszkolu wiejskim lub PGRI-wskim albo w Domu Dziecka. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty: Zofia Łuczyska, Tuchola 89-300, ul. Kościuski 76 m 23.

Szach królów



Białe zaczynają i remisują.

Białe: Kf3, Wh5 Se8
Czarne: Kb8, Sg2, Gg1, c4

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 28

1. Sh2 g2: 2. Gh1 Kh1: 3. Hf1 mat
1. Kh2: 2. Hb2+ g2 3. Hg2 mat
1. g2 2. Sg4 Kh1 3. Hal mat

Poniżej przedstawiamy partię rozegraną w aktualnie odbywającym się Finale IV Turnieju Korespondencyjnego ZNP.

Obrona Caro-Cann

St. Swierczyński — T. Dębowski

1. e4 c6 2. d4 d5 3. Sd2 de4: 4. Se4: Sd7 5. Sf3 Sf6 6. Sf6+ Sf6: 7. Se5 e6 8. Gg5 Ge7 9. c3 O-O 10. Gd3 h6 11. h4 c5 12. Wh3 cd4: 13. cd4: Hd5 14. Wg3 hg5: 15. hg5: Se4 16. Hh5 Gb4+ 17. Kd1 f5 18. Kc2 Sg3: 19. fg3: Hg2+ 20. Kb3 Hd5+ 21. Kc2 Hg2+ 22. Kb3 a5 23. a4 b5 24. Wh1 i czarne poddały się.

Pod redakcją Bogdana Kusińskiego

Dnia 23.III.1981 roku zmarł w Głogowie

Kol. PIOTR JAŃCZUK

długoletni działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, były prezes Zarządu Okręgu Powiatowego ZNP w Głogowie, odznaczony m.in.: Złotą Odznaką ZNP, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jego Pamięci!

Rada Zakładowa ZNP w Głogowie



26 kwietnia — 3 maja 1981 r.

Niedziela — 26 kwietnia, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla młodych pt. „Barokowe poranki” cz. III, stereo; godz. 12.05: TEATR KLASYKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — „Wojna i pokój”, cz. III „Pierre”, słuch. wg pow. L. Tolstoj, stereo; godz. 13.10: KLUB OLIMPIJCZYKÓW (historia)

Poniedziałek — 27 kwietnia, godz. 8.10: Dla kl. VI-VIII (jęz. polski) — „Filmy dla was”, z cyklu „Biłże sztuki”; godz. 9.00: Dla kl. I (środowisko społ.-przyrodn.) — „Żelazny smok”, słuch. z cyklu „Kolorowe listy” (premiera); godz. 10.00: Dla kl. V (biologia) — „Żywi, ubiera, cieszy”, z cyklu „Dzień dobry, przyrodni”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (jęz. polski) — „Aktor”, z cyklu „Kultura”; godz. 13.00: Dla kl. I (środowisko społ.-przyrodn.) — „Żelazny smok”, z cyklu „Kolorowe listy” (powt. z godz. 9.00) stereo.

Wtorek — 28 kwietnia, godz. 9.00: Dla kl. II-III (muzyka) — „Kto rozpozna?”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (premiera); godz. 9.40: Dla przedszkoli — „Klucz od pralni”, słuch. z cyklu „Teatr dla Najmłodszych”; godz. 10.00: Dla kl. VI (biologia) — „Lecywo roślin”, z cyklu „Rośliny i my”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (jęz. polski) — „Kochać to znaczy starać się zrozumieć”, z cyklu „Kultura”; godz. 13.00: Dla kl. II-III (muzyka) — „Kto rozpozna?”, z cyklu „Głosy i dźwięki” (powt. z godz. 9.00); godz. 21.50: NURT (psychologia) — „Funkcje wychowania przedszkolnego” cz. II (premiera).

Środa — 29 kwietnia, godz. 8.10: NURT (psychologia) — „Funkcje wychowania przedszkolnego” cz. II (powt. z 28.IV); godz. 8.10: MAM 6 LAT — „Głoska do głoski”, cykl językowy; godz. 9.00: Dla kl. I (muzyka) — „Wiosna gra na skrzypcach”, z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (premiera); godz. 10.00: Dla kl. VII (biologia) — „Skąd ptaki wiedzą?”, godz. 11.00: Dla szk. średn. (jęz. polski) — „Powszechny?”, z cyklu „Kultura”; godz. 13.00: Dla kl. I (muzyka) — „Wiosna gra na skrzypcach”, z cyklu „Abecadło z pięciolinii” (powt. z godz. 9.00) godz. 21.50: NURT (pedagogika) — „Funkcje orientacji zawodowej” (premiera)

Czwartek — 30 kwietnia, godz. 9.00: Dla kl. III-IV (jęz. polski) — „Winda”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny” (premiera); godz. 10.00: Dla kl. VIII (jęz. polski) — „Olimpijskie laury”, montaż lit. z cyklu „Portrety”; godz. 11.00: Dla szk. średn. (jęz. polski) — „Współczesne stylizacje”, z cyklu „Język”; godz. 13.00: Dla kl. III-IV (jęz. polski) — „Winda”, słuch. z cyklu „Teatr Szkolny” (powt. z godz. 9.00)

Piątek — 1 maja, godz. 10.00: KLUB MŁODYCH MIŁOŚNIKÓW MUZYKI — koncert dla dzieci pt. „W domu ojczystym”, stereo

Sobota — 2 maja, godz. 9.30: SZKOŁA WSPÓŁCZESNA — aud. dla nauczycieli

POLSKIE RADIO ZASTRZĘGA SOBIE MOŻLIWOŚCI ZMIAN W PROGRAMIE

Zmarła w wieku 72 lat

Kol. STEFANIA KORDAL

emerytowana kierowniczka Szkoły Podstawowej w Komorowie koło Sycowa — wspinała człowieka, zastępowała pedagoga, przyjaźniła młodzież, zaangażowana społecznie. Zmarła odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Tysiąclecia. Straciłmy w Niej powszechnie szanowaną koleżankę i wychowawczynię wielu pokoleń.

Cześć Jej Pamięci!

Zmarła

Kol. HELENA PODKULSKA

doktor filologii polskiej, wieloletnia, zasłużona nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Żywcu, uczestniczka tajnego nauczania w okresie okupacji hitlerowskiej, organizatorka życia kulturalnego młodzieży, zaangażowana w kształceniu nauczycieli prowadzone przez ZNP, odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką ZNP i Medalem X-lecia PRL.

Cześć Jej Pamięci!

Zmarł

Kol. ZYGMUNT WASILEWICZ

zasłużony wychowawca młodzieży, wieloletni nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Cielochocinku, działacz ZNP, prezes ogniska w okresie międzywojennym, aktywista Rady Zakładowej w Aleksandrowie Kujawskim i w Cielochocinku, ofiarny społecznik, życzliwy dobry kolega, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Cześć Jego Pamięci!

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 34/36, 02-017 Warszawa Adres redakcji: 00-368 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, tel. 26-34-20. Nr indeksu 35823. Zam. 839. L-92.

Poniżej publikujemy pierwszą część listy delegatów na Zjazd pionu oświaty. W następnym numerze zamieścimy nazwiska pozostałych delegatów.

BIALA PODLASKA
Bolesław Chłupalski — dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Białej Podlaskiej, członek Zarządu Okręgu ZNP; Edward Czuchaj — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Franciszek Jarmolowicz — główny księgowy KOiW, przewodniczący sekcji.

BIALYSTOK
Zdzisław Chrościk — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Irena Grabowiecka — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, członek Zarządu Okręgu ZNP; Mikołaj Jarmolik — Zespół Szkół Gastronomicznych, przewodniczący sekcji; Włodzimierz Łoziński — prezes Rady Zakładowej ZNP w Białymstoku; Kazimierz Piotrowski — prezes Rady Zakładowej ZNP w Sokółce; Antoni Stelmach — emeryt; Jan Ziemiński — dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, przewodniczący Sekcji Bibliotecznej.

BIELSKO-BIALA
Teresa Bogacz — nauczycielka szkoły podstawowej w Żywcu, członek ZG ZNP; Marian Fiedziński — dyrektor szkoły podstawowej w Skawach, członek Zarządu Okręgu ZNP; Tadeusz Frajberg — dyrektor szkoły podstawowej; Aleksandra Gach — Studium Wychowania Przedszkolnego, członek sekcji; Edward Jabłocki — dyrektor szkoły zawodowej, członek Zarządu Okręgu ZNP; Jerzy Sowiński — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Cieszyńcu, prezes Rady Zakładowej ZNP.

BYDGOSZCZ
Andrzej Budzban — wiceprezes Rady Zakładowej ZNP; Irena Grankowska — dyrektor państwowego domu dziecka, członek Rady Zakładowej ZNP; Jan Hądziński — Rada Zakładowa ZNP; Kazimierz Janusz — nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Inowrocławiu, członek Rady Zakładowej ZNP; Krystyna Kwaśniewska — nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Polednie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Czesław Lesik — dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej w Trzemesznie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Stanisław Ruszkiewicz — Zbiorcza Szkoła Gminna w Świeciu, prezes Zarządu Okręgu ZNP; Zygmunt Wiatrowski — dziekan WSP, wiceprzewodniczący Sekcji Szkolnictwa Zawodowego.

CHELM
Kazimierz Oleśniejko — wychowawca w Państwowym Zakładzie Wychowawczym we Włodawie, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP; Władysław Pinta — Liceum Ogólnokształcące w Chełmie, członek ZG ZNP.

CIECHANÓW
Stefan Gadomski — nauczyciel w Studium Wychowania Przedszkolnego, członek Zarządu Okręgu ZNP; Krystyna Grabowska — nauczycielka szkoły podstawowej, sekretarz Zarządu Okręgu ZNP; Władysław Piotrowski — nauczyciel szkoły zawodowej, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP.

CZĘSTOCHOWA
Kazimierz Hawro, nauczyciel szkoły zawodowej, członek ZG ZNP; Michał Drewniak — wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Blachowni, prezes Rady Zakładowej ZNP; Jerzy Engel — nauczyciel szkoły zawodowej, prezes Zarządu Okręgu ZNP; Bogdan Pietrzykowski — nauczyciel szkoły zawodowej.

GDANSK
Jan Dietrich — kierownik świetlicy w Szkole Podstawowej we Władysławowie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Tadeusz Jażdżewski — kierownik świetlicy w ZSZ w Tczewie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Albin Machnikowski — kierownik w Bibliotece Pedagogicznej w Pruszczu, prezes Rady Zakładowej ZNP; Aleksander Szymański, prezes Zarządu Okręgu ZNP; Barbara Szaryńska — prezes Rady Zakładowej ZNP w Sopocie.

GÓRZÓW WIELKOPOLSKI
Tomasz Jasiński — dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Międzyrzeczku, wiceprezes Rady Zakładowej ZNP; Julian Kapelan — nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Barlinku, prezes Rady Zakładowej ZNP; Helena Sługocka — pedagog w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Dębnie, członek ZG ZNP.

ELBLĄG
Michał Bielawski — wicedyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Kwidzynie, członek ZG ZNP; Henryk Łęcki — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Jerzy Miller — nauczyciel szkoły podstawowej, wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP.

JELONIA GÓRA
Jan Bogdziewicz — nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Bolesławcu, prezes Rady Zakładowej ZNP; Marian Jabłoński — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Jan Pawlikaniec — prezes Rady Zakładowej ZNP w Pątlowcu.

KALISZ
Sylwester Cierniak — sekretarz Rady Zakładowej ZNP w Sleszy; Stanisław Grześniak — wiceprezes ZG ZNP; Józef Ignasiak — Zespół Szkół Zawodowych w Wieruszowie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Józef Kolasa — emeryt z Ostrowa Wlkp.; Arkadiusz Lisiecki — dyrektor Domu Dziecka w Łiskowie; Mirosław Ostrowski — nauczyciel Zespołu Szkół Medycznych w Ostrowie Wlkp.; prezes Rady Zakładowej ZNP; Jacek Piśulka — nauczyciel Zbiorczej Szkoły Gminnej w Ostrowsku, prezes Rady Zakładowej ZNP; Lucjan Witczak — nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Jarocinie, prezes Rady Zakładowej ZNP.

KIELCE
Stanisław Janik — dyrektor Szkoły Podstawowej w Dąbrowie, członek Zarządu Okręgu ZNP; Jerzy Klimczak — dyrektor Szkoły Podstawowej w Jodrze, prezes Rady Zakładowej ZNP; Zofia Kopeć — nauczycielka Liceum Ogólnokształcącego w Busku Zdroju, członek

lidarnością" na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

Nie znaczy to jednak, że zamykaliśmy oczy, kiedy atakowano nasz Związek i jego członków, że nie staraliśmy się zdecydowanie bronić ich przed krzywdzącymi zarzutami, że nie reagowaliśmy ostro w przypadkach szkalowania ofiarnych działaczy ZNP, odsądzających od czci i wiary tylko dlatego, że pozostali wierni swej organizacji. Piętnowaliśmy te zjawiska właśnie w imię tolerancji i demokracji, właśnie dlatego, aby stała się możliwa współpraca obu związków w atmosferze wzajemnego szacunku i zaufania.

Poświęcając ze zrozumiałych względów wiele uwagi problemom organizacji związkowej, staraliśmy się nie tracić z oczu i prezentować naszym czytelnikom wszystkie najistotniejsze dla nauki i oświaty, dla ich pracowników i działaczy, zagadnienia. Opowiedzieliśmy się i opowiadamy za reformą programową w oświacie, choć jesteśmy zdania, że reforma strukturalna, ze względu na sytuację w kraju, musi zostać chwilowo odłożona. Nie znaczy to jednak, abyśmy popierali niebezpieczne tendencje do pochopnego likwidowania niewątpliwie zdobywcę ostatnich lat — nowej struktury gminnej oświaty. Oczywiście, tam, gdzie zdrowy rozsądek i warunki pracy szkoły nie pozwalają na utrzymanie zbiorowości szkół, trzeba stopień organizacyjny placówek szkolnych dostosować do możliwości

wyższego i instytucji naukowych. Choć, oczywiście i ten pion Związku, podobnie jak Oświata, ma do rozważenia szereg zagadnień o wężowym dla przyszłości naszej nauki, znaczeniu.

Kształt przyszłej wyższej uczelni, jej samorządność i autonomia, sposób prowadzenia polityki naukowej w kraju, etyka pracownika nauki, odnowa krytyki naukowej — to tylko kilka z mnogich kwestii, które nie mogą ująć z pola widzenia delegatów. Wiele z tych problemów staraliśmy się — i w latach poprzednich, i w ostatnich półroczu — prezentować lub przynajmniej sygnalizować na łamach „Głosu”, choć w pełni zdajemy sobie sprawę, że nie byliśmy w stanie ani nadać im takiej rangi, ani poświęcić tyle miejsca, jak na to zasługują.

Jest jeszcze jedno zagadnienie, które niewątpliwie zajmie poczesne miejsce w pracach delegatów obu pionów. Chodzi o kształcenie i doskonalenie nauczycieli. W świetle zmian organizacyjnych w szkole, w świetle skrócenia czasu pracy nauczyciela, stajemy — jak wiadomo — wobec palącego problemu niedoboru kadry nauczycielskiej. Jak przeciwdziałać skutkom, które zjawisko to pociągnie dla szkolnictwa? W żadnym chyba zakresie tak bardzo, jak w pracy nad rozwiązaniem tego problemu, jedność naszej organizacji, obu jej pionów, nie jest tak bardzo potrzebna.

TRZYDZIESTY DRUGI CD ZE STRONY 1

środowiska. Nie wolno jednak — naszym zdaniem — dokonywać tego bez istotnej konieczności, tylko dla zaspokojenia nie zawsze uzasadnionych dążeń do przywrócenia status quo ante.

Problemy przyszłości, bliższej i dalszej, naszej edukacji narodowej stanowią temat, który chcemy podjąć w najbliższym okresie, zapoczątkowując dyskusję pod hasłem: „Quo vadis oświata?”

Zagadnieniem, któremu w miarę naszych sił poświęciliśmy wiele uwagi, były sprawy legislacyjno-ustrojowe tak w oświacie, jak i w nauce. Prezentowaliśmy na naszych łamach opinie naukowców i nauczycieli na temat dwóch, podstawowych przebiegów, projektów dokumentów: Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela oraz Ustawy o szkolnictwie wyższym, czy raczej, jedynie słusznej — czego domaga się również ZNP-Nauka, Ustawy o nauce.

Staraliśmy się też ukazywać problemy związane z warunkami życia nauczycieli i pracy pracowników nauki. Jesteśmy zdania, że mimo podpisanych i stopniowo realizowanych porozumień, tak jednego jak i drugiego pionu naszej organizacji z odpowiednimi komisjami rządowymi — wiele tu jest jeszcze do zrobienia. Czas najwyższy bowiem, aby uposażenia nauczycieli odpowiadały randze ich pracy, czas najwyższy, aby zerwać z tenującą sytuacją, kiedy płaca nauczyciela jest średnio o 2,5 tys. niższa od wynagrodzenia pracownika inżynieryjno-technicznego.

Biliśmy i być będziemy na alarm w sprawie mieszkaniowej dla nauczycieli. Będziemy się też domagać — wspólnie ze Związkiem — opracowania rządowego programu budownictwa mieszkaniowego dla pracowników oświaty i nauki. Z największą jednak troską myślimy o naszych kolegach pracujących na wsi. Ich status ekonomiczny, warunki mieszkaniowe, niestęchające trudności z zaopatrzeniem w podstawowe środki do życia, niedostateczna opieka zdrowotna, trudność w nawiązaniu kontaktu z kulturą — oto problemy, które — naszym zdaniem — powinny być szeroko podjęte na zbliżającym się zjeździe, które nieustannie znajdować będą miejsce na łamach naszego pisma.

Podobnie, jak problem młodych pracowników nauki, który winien stanowić przedmiot debaty kolegów z pionu szkolnictwa

Również nasz zespół redakcyjny czuje się zobligowany uczynić z tego zagadnienia problem wiodący na najbliższy okres.

Wspomnieliśmy tu o kilkunastu kwestiach, które staraliśmy się i będziemy się starać nadal prezentować na łamach związkowej gazety. Rozpoczynając się na kilka dni zjazd wytyczy dalsze kierunki działania Związku, wskaże i nam sprawy, nad którymi trzeba będzie pracować.

Zdajemy sobie sprawę — podobnie jak wszyscy — że nie będzie to zjazd łatwy. Nielatwe bowiem będą dyskusje nad udoskonaleniem statutu, nad udoskonaleniem kształtu i formy działania federacji. Jej narodzinom towarzyszyliśmy od początku. Dostrzegaliśmy i informowaliśmy czytelników, że proces krystalizowania się nowej struktury w codziennej praktyce nie przebiegał łatwo i bez zgrzytów. Ale inaczej być nie mogło; wszystko bowiem co nowe rodzi się w bólach. Mieliliśmy jednak możliwość przekonać się, że ta śmiała decyzja, podjęta na poprzednim zjeździe, stanowiąca jeden z przejawów odnowy Związku decydująca świadcząca o odwadze w zrywaniu ze schematyzmem, o szerokich horyzontach myślenia i o młodości naszej organizacji — spełniła oczekiwania, ambicje i aspiracje wielu oddanych członków Związku, przywróciła im chęć działania, zaowocowała nowymi inicjatywami, a przede wszystkim pozwoliła organizacji wyjść z kryzysu, odzyskać autorytet i zaufanie swych członków.

Rzecz w tym, aby z pracy nad doskonaleniem federacji — pod naporem emocji, czy własnych, nie zawsze najlepszych, być może, doświadczeń — nie zagubić najważniejszej idei stanowiącej podstawę nowego kształtu organizacyjnego podstawę działania Związku. Idei jednoci organizacyjnej przy zapewnieniu jej takich form strukturalnych, w których najlepiej mogłyby realizować się wspólne i indywidualne potrzeby, cele i aspiracje członków. Bo tylko urzeczywistnienie tej idei, autentyczna odnowa życia związkowego zapewnia naszej organizacji przyszłość na miarę wyobrażeń rzeszy członkowskich, na miarę tradycji i historii, na miarę wielkiej spuścizny gromadzonej przez 75 lat.

Zarządu Okręgu ZNP; Jan Kupiec — emeryt, członek Zarządu Okręgu ZNP; Kazimierz Mikoda — Rada Zakładowa ZNP w Kielcach; Maciej Słusarczyk — prezes Rady Zakładowej ZNP w Kielcach; Janusz Wojnarowski — prezes Rady Zakładowej ZNP w Skarżysku-Kamiennej; Ryszard Zieliński — wizytator KOiW, członek Zarządu Okręgu ZNP.

KATOWICE
Edward Czernek — Inspektorat Oświaty i Wychowania w Goczałkowicach; Janusz Czernikiewicz — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Sosnowiu, prezes Rady Zakładowej ZNP; Kazimierz Gorzelok — dyrektor Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej, członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP; Ludwika Jasłńska — nauczycielka Zbiorczej Szkoły Gminnej w Toszku, prezes Rady Zakładowej ZNP; Tadeusz Jasienicki — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Górniczej w Zabrze, wiceprezes Rady Zakładowej ZNP; Sergiusz Karpiński — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Hutynie „Bobrek” w Bytomiu, wiceprezes Rady Zakładowej ZNP; Józef Karwala — dyrektor Szkoły Podstawowej w Łaziskach, prezes Rady Zakładowej ZNP; Józef Kostorz — wicedyrektor Planetarium Śląskiego, prezes Rady Zakładowej ZNP; Włodzimierz Łętek — dyrektor Filii OUPiS; Czesław Madej — emeryt; Wanda Mentel — przewodnicząca Sekcji Wychowania Przedszkolnego, dyrektorka przedszkola w Myszkowicach; Kazimierz Sosna — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Michał Pudło — prezes Rady Zakładowej ZNP w Raciborzu; Jerzy Surman — dyrektor liceum ogólnokształcącego, wiceprezes Rady Zakładowej ZNP; Stefan Szrubarz — prezes Rady Zakładowej ZNP w Tychach; Grzegorz Witosza — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Górniczej w Pawłowicach, prezes Rady Zakładowej ZNP; Irena Ziółek — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sosnowcu, prezes ogniska ZNP.

KONIN
Józef Muja — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Kole, członek Zarządu Okręgu ZNP; Jan Konieczny — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Turku, prezes Rady Zakładowej ZNP.

KOSZALIN
Leopold Czekalowski — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Janina Majchrzak — sekretarka w Zespole Szkół Elektrycznych w Koszalinie, przewodnicząca sekcji; Janusz Wasiak — dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych w Koszalinie, członek Zarządu Okręgu ZNP; Bronisław Zgola — emeryt z Kołobrzegu.

KRAKÓW
Maria Gadek — dyrektorka przedszkola w Krakowie, sekretarz Rady Zakładowej ZNP; Ryszard Gerhardt — zastępca kierownika warsztatów w Zespole Szkół Łączności w Krakowie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Kazimierz Herbst — nauczyciel w Zespole Szkół Mechanicznych w Krakowie, prezes ogniska ZNP; Jan Pilecki — adiunkt w Krakowskiej WSP, przewodniczący sekcji; Janina Rutkowska — kierownik administracji w Studium Wychowania Przedszkolnego w Krakowie, członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP; Stanisław Stefanski — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Stanisław Szczygielski — dyrektor Technikum Budowlanego w Krakowie, członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP; Stanisław Szybowski — Zasadnicza Szkoła Górnicza w Sułkowicach, członek Prezydium Zarządu Okręgu ZNP; Wiesław Wójcik — wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP; Wilhelm Zamora — emeryt.

KROSNO
Tomasz Bleharczyk — dyrektor Zespołu Szkół Medycznych w Sanoku, członek Prezydium ZG ZNP; Józef Czyżewicz — nauczyciel Szkoły Podstawowej w Ustrzykach Dolnych, prezes Rady Zakładowej ZNP; Stanisław Dąbrowski — Liceum Ogólnokształcące w Bieczu, prezes Rady Zakładowej ZNP.

LEGNICA
Teresa Borys — kierownik w Bibliotece Pedagogicznej w Złotoryi, prezes Rady Zakładowej ZNP; Eugeniusz Patyk — dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Głogowie, prezes Zarządu Okręgu ZNP.

LESZNO
Marian Dąbrowski — Liceum Ogólnokształcące w Rawiczu, prezes Rady Zakładowej ZNP; Jan Woźniak, prezes Zarządu Okręgu ZNP.

LUBLIN
Waldemar Bednarski, nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Puławach, prezes ogniska ZNP; Mieczysław Bień — dyrektor bursy szkolnictwa zawodowego w Lublinie, przewodniczący sekcji; Kazimierz Jagodziński — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, prezes Zarządu Okręgu ZNP; Marian Kawałko — nauczyciel Zespołu Szkół Gastronomicznych w Lublinie, członek Rady Zakładowej ZNP; Jan Mandziuk — wicedyrektor IKNiBO; Mieczysław Marczuk — kierownik zakładu w UMCS, przewodniczący sekcji; Stanisław Zieliński — emeryt.

ŁÓDŹ
Edward Chlebus — pedagog w Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Koinie, prezes Rady Zakładowej ZNP; Stanisław Chyliński — bibliotekarz w Bibliotece Pedagogicznej w Wysokim Mazowieckim, prezes Rady Zakładowej ZNP.

ŁÓDŹ
Jadwiga Antczak — nauczycielka Zespołu Szkół Ogrodniczych w Łodzi, prezes ogniska ZNP; Józef Kamiński — prezes Dzielnicowej Rady Zakładowej ZNP Łódź-Śródmieście; Leokadia Kempka — starsza wozna w szkole podstawowej w Łodzi, wiceprzewodnicząca sekcji; Aleksander Kos — nauczyciel Zasadniczej Szkoły Samochodowej w Łodzi, prezes ogniska ZNP; Romuald Kunowski — prezes Rady Zakładowej ZNP Łódź-Bałuty; Janusz Leszczyński — prezes Zarządu Okręgu ZNP; Jan Misiak — prezes Rady Zakładowej Łódź-Widzew; Ryszard Obin — prezes Rady Zakładowej ZNP Łódź-Polesie; Kazimierz Stefaniak — główny księgowy, przewodniczący sekcji; Franciszek Wochaniak — dyrektor Zespołu Szkół Chemicznych w Łodzi, przewodniczący sekcji; Anna Wojdowska — nauczycielka Centrum Kształcenia Ustawicznego, przewodnicząca sekcji.

KIM SĄ

W XXXII (XIV) Krajowym Zjeździe ZNP Pracowników Oświaty i Wychowania uczestniczyć będzie 282 delegatów wybranych na konferencjach dużych rad zakładowych, na konferencjach okręgowych oraz sekcji zawodowych. Zgodnie ze statutem jeden delegat reprezentuje 2 tys. członków. Nietrudno zauważyć, że liczba delegatów jest większa, niżby to wynikało z prostego rachunku arytmetycznego. Przy-

czyna leży w tym, iż zgodnie ze statutem własnych delegatów (po trzech) wybierały sekcje związkowe. Ponadto rady zakładowe liczące np. 3 tys. członków plus 1 mogły wybierać po 2 delegatów. Podobna zasada obowiązywała na konferencjach okręgowych.

W sfeminizowanym zawodzie nauczycielskim tylko 57 kobiet wybranych zostało delegatami; ogromna większość (225) to mężczyźni. Nie jest to zresztą zjawisko nowe, gdyż obserwować je można od dawna na wielu płaszczyznach. Wzrostowi liczby kobiet uprawiających zawód nauczycielski nie towarzyszy wzrost ich udziału w różnych organach przedstawicielskich.

Zjazd bez przesady można nazwać zgromadzeniem ludzi z wyższym wykształceniem. Statusem ukończenia wyższej szkoły akademickiej legitymuje się 236 delegatów, 22 ma wykształcenie wyższe zawodowe, 20 — średnie, a tylko 2 — podstawowe.

Należałoby przypuszczać, że nauczyciele cenią bardziej dojrzałość niż młodość, gdyż tylko 3 delegatów nie ukończyło jeszcze 30 lat, reszta osiągnęła już wiek dojrzały. Najmłodszy delegat urodził się w roku 1956, a najstarszy 1897.

220 delegatów wykonuje zawód nauczycielski, 16 korzysta już z zasłużonej emerytury, 12 pracuje w pionie administracyjno-obsługowym, 10 to pracownicy nadzoru

pedagogicznego, a 24 reprezentuje inne zawody. Najliczniejszą grupę stanowią nauczyciele szkół ogólnokształcących, których 79 uczestniczy w zjeździe. Tylko 6 delegatów reprezentuje wychowanie przedszkolne, natomiast 56 szkolnictwo zawodowe. Pozostała część nauczycieli pracuje w innych dziedzinach działalności oświatowo-wychowawczej (domy dziecka, biblioteki, poradnie, świetlice, internaty, domy kultury itp.).

Znaczna część delegatów piastuje z wyboru różne funkcje związkowe — od członka zarządu ogniska aż po członka Zarządu Głównego. I tak np. 30 kolegów nauczycieli wybranych zostało prezesami rad zakładowych, a 36 prezesami zarządów okręgowych.